Nr. 11 i 12. Lwów, dnia 23go czerwca 1881. **Rok XIV., Tom XXVIII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i list[illegible] wać należy do Adm[illegible] i Ekspedycyi „ROL[illegible] w księgarni *Gubrynowicza i S[illegible]* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Chów bydła.

Kwestjonarz rozesłany przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego tegoż Oddziałom, celem zbadania statystyki stosunków, odnoszących się do chowu bydła, jest tak ułożony iż wynik przedsięwziętych na podstawie tej badań przedstawi dokładny obraz stanu, w jakim się chów bydła w Galicyi w obecnej chwili znajduje i w jakim kierunku nadal postępować należy aby osiągnąć cel zamierzony — tj. zastąpić ubytek bydła stepowego po zamknięciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej własnym krajowym rozplodem i chowem. Znajdujemy się pod tym względem niezawodnie na dobrej drodze. Komitet Towarzystwa gosp. uczynił w przeciągu lat dziesięciu ku podniesieniu chowu bydła w Galicyi bardzo wiele i z pomyślnym skutkiem, ale to wiele względnie tego co się uczynić dało szczupłemi nader funduszami subwencyjnemi, jest jeszcze bardzo mało względnie tego co do uczynienia pozostaje, co mianowicie w obec zamknięcia granicy uczynić koniecznie i to jak najrychlej potrzeba. Zamknięcie granicy wywołuje zupełną zmianę, zupełny przewrót stosunków gospodarskich pod względem chowu bydła w Galicyi. Zmienić nam potrzeba całą gospodarkę dotychczasową. Jeżeli nie chcemy wywołać klęski zupełnej w naszem gospodarstwie, jeżeli chcemy uniknąć daleko sięgających jej skutków, musimy wszelkiej dołożyć usilności abyśmy na przyszłość sami sobie zaopatrywali nasze pługi i gorzelnie bydłem roboczem i opasowem, ażebyśmy nie tylko sami mieli kawałek zdrowej sztuki mięsa, dla pokrzepienia sił w przeróżnych naszych biedach i niedostatkach, ale abyśmy zasycili niem także i targ wiedeński, łakomie na Galicyę spoglądający, aby wreszcie ta biedna kraina nasza, co tyle ponosić musi ciężarów i której potrzeby tak mało bywają uwzględniane, jeżeli już nie miodem, to przynajmniej własnym opłynęła mlekiem.

Że wiele uczyniono już rzeczywiście pod tym względem, przekonaliśmy się najlepiej z następującej okoliczności, dającej miarę ocenienia jak dalece podniósł się u nas chów bydła ostatniemi laty, będącej najwłaściwszym punktem zestawienia i porównania tego co było, z tem co jest. Przypomną sobie gospodarze nasi jak pożądliwie rozchwytywano przed laty sprowadzane przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego z zagranicy i rozprzedawane przez licytacyę członkom Towarzystwa bydło rozpłodowe ras szlachetnych. Spółubieganie się przy licytacyach było ogromne. Nie tylko rozprzedał Komitet zawsze na każdej licytacyi w mgnieniu oka wszystko sprowadzone bydło, ale domagano się z wielu stron częstszego sprowadzania większych transportów i urządzania dwukrotnych do roku licytacyi. Świadczyło to zarówno o budzeniu się już powszechnem zdrowego pojęcia o potrzebie podniesienia chowu bydła w kraju, jak też zarazem i o wielkim braku materyału rozpłodowego w kraju, pożądliwie z zagranicy oczekiwanego. Zaledwie lat kilka od owego upłynęło czasu, zaledwie dorósł przychowek, otrzymany od owych do kraju staraniem Komitetu Towarzystwa gosp. sprowadzanych rozpłodników, a jakże zupełnie zmienił się stan rzeczy! Gdy roku bieżącego Komitet Tow. gosp. znowuż przykładem lat dawnych chciał pośredniczyć w sprowadzaniu z zagranicy, tudzież w zakupnie i sprzedaży bydła rozpłodowego, zagranicznego i krajowego, zgłoszono w odpowiedzi na odezwę Komitetu na sprzedaż dwieście kilkadziesiąt sztuk młodzieży rozpłodowej, już krajowego chowu, ras uszlachetnionych, podczas gdy z chęcią zakupna buhaja zagranicznego zgłosił się jeden tylko właściciel obory. Swiadczy to znów żestarania Komitetu Towarzystwa gosp. nie były daremne — że kilkoletni import zagraniczny wydał już pomyślne owoce.

Jesteśmy więc na dobrej drodze, dzięki staraniom i pobudce Komitetu Towarzystwa gosp. ale Komitet nie miał dotąd funduszów aby działanie swe rozwinąć

systematycznie w rozmiarze cały kraj obejmującym, i s[illegible]o najsłabszą stroną chowu bydła w Galicyi do tej p[illegible]y był brak jednolitego systemu. Każdy właściciel obory kupował, sprowadzał lub zamawiał sobie buhaja takiego, jaki mu się najlepszy dla jego obory zdawał, bez względu na to czy właśnie ta a nie inna rasa, te a nie inne przymioty rozpłodowe rzeczywiście najlepiej odpowiadały tej strefie, warunkom miejscowym tejże okolicy, gospodarce tamtejszej w ogóle a zwłaszcza miejscowej rasie bydła, mianowicie krów, do których sprowadzano buhaja, stąd wynikło, że w jednej i tejże samej okolicy, pod temiż samemi pozostającej warunkami, do takiejże samej rasy krów jeden właściciel obory sprowadzał buhaja szwajcarskiego, inny znów hollendra, szorthorna, tyrola itd. itd. A że ograniczać niczyej woli niepodobna, zakładać zaś w każdej strefie obór zarodowych, w których by chodowcy bydła czerpać mogli wzór i zaopatrywać się w najwłaściwszy dla siebie materyał rozpłodowy nie było za co, szły więc rzeczy bez jednolitego umiejętnego kierownictwa, ni doboru, według tego jak który właściciel obory na chowie bydła się rozumiał i radzić sobie umiał.

Podobny poniekąd stosunek zachodzi i co do subwencyonowanych stacji buhajów dla włościan. Komitet Towarzystwa gosp. mając do rozporządzenia po 50 zł. w. a na subwencyonowanie roczne jednej stacyi, nie mógł być wybrednym w wyborze buhajów, lecz musiał poprzestawać na takich jakie znachodziły się u właścicieli, podejmujących się utrzymania stacyi; niepodobna albowiem było przy tak małej kwocie subwencyjnej, niewystarczającej nawet na dostateczne utrzymanie jednej sztuki bydła, wymagać zakupna osobno na użytek stacyi odpowiedniej rasy buhaja. I tu więc także po części wielką odgrywał rolę mniej więcej szczęśliwy zbieg okoliczności. Gdzie się znalazły buhaje odpowiedne warunkom miejscowym, stosowne do rasy miejscowego bydła włościańskiego, tam subwencyonowane stacye przynosiły pożądany i pożyteczny owoc, a skutki tego okazują się w widocznej poprawie bydła włościańskiego w takich okolicach. Nie wszędzie jednak okoliczności złożyły się tak pomyślnie i z musu potrzeba było poprzestać na buhajach mniej odpowiednich rasie miejscowej. Częstokroć z tego powodu używano do krów włościańskich buhajów za dużych, i powiedzielibyśmy za szlachetnych, a przychowek po nich otrzymany w takich warunkach nie mógł odpowiadać należycie wymogom dobrego umiejętnego chowu bydła; co też zniechęcało włościan do korzystania z dobrodziejstwa subwencyonowanych stacyi.

System oddziału Bełskiego, za którym oświadczyły się też niektóre inne Oddziały Towarzystwa naszego, polegający na tem ażeby nie subwencyonować stacyi buhajów ryczałtowem rocznem wynagrodzeniem z obowiązkiem odlatowania pewnej stale oznaczonej liczby krów włościańskich rocznie, ale wydawać włościanom znaczki, i płacić następnie właścicielom buhajów od sztuki krów odlatowanych, ile który znaczków okaże, ma wprawdzie swe dobre strony, albowiem nie przeciąża jednego na stacyi subwencyonowanego buhaja, ale pociąga też za sobą większe jeszcze niebezpieczeństwo niestosownego doboru buhajów i utrudnia niezmiernie należytą pod tym względem kontrolę. Oddziały chcące u siebie system ten zaprowadzić biorą na siebie odpowiedzialność za jak najściślejszą kontrolę co do dobroci buhajów, chcących tym sposobem korzystać z subwencyi, inaczej bowiem zamiast podnieść chów bydła, zaprowadziłoby się tylko większy chaos w rozpłodzie, którego skutki szkodliwe wnet by się w następnym pokoleniu okazały. Oddziały zatem chcące pójść za przykładem Oddziału Bełskiego, i tamtejszy system u siebie zaprowadzić, winny zachować w tym względzie jak największą ostrożność i nadzór nad doborem buhajów, używanych przez włościan za znaczkami subwencyjnemi polecić osobnym nieustającym komisyom nadzorczym, któreby pilnie nad właściwym doborem buhajów w całym Oddziale czuwały.

Kwestjonarz Komitetu Towarzystwa gosp. rozesłany Oddziałom, ma na celu zapobieżenie na przyszłość dzisiejszemu chaotycznemu rozpłodowi bydła i zaprowadzenie systematycznego odpowiednego stosunkom miejscowym każdej okoliey umiejętnego kierunku. Galicya pod tym względem dzieli się na sześć stref odmiennych, bardzo wydatnych, obejmujących całą gamę warunków chowu bydła tymże strefom odpowiednich. Komitet otrzymawszy przyobiecaną i w Radzie Państwa już uchwaloną na rok bieżący subwencyę w kwocie 50.000 zł. w. a. na chów bydła w Galicyi, w rozporządzeniu tąż subwencyą będzie się musiał ściśle zastosować do tych odmiennych w każdej okolicy strefowych warunków, aby chów bydła na trwałej i niechybnie pomyślnej oprzeć podstawie. Z tej przyczyny winny Oddziały pospieszać jak najrychlej z odesłaniem Komitetowi wypełnianych kwestjonarzy, od tego bowiem zależy rychlejsze lub późniejsze otrzymanie subwencyi, przyspieszenie lub opóźnienie całej sprawy.

Z wymienionej powyżej kwoty subwencyjnej przeznacza Komitet 20.000 zł. na subwencyonowanie nowo założyć się mających dziesięciu obór zarodowych. Właściciele chcący takowe u siebie założyć, otrzymają z Komitetu subwencyę do wysokości połowy kosztów założenia. Każda taka obora ma się składać z dwunastu krów i jednego buhaja szlachetnej rasy odpowiednej warunkom tej strefy, dla której ma być przeznaczona, ściśle określonym w Memoryale Komitetu przedłożonym ministerstwu rolnictwa pod dniem 10. maja 1875, który to Memoryał ma być podstawą użycia subwencyi państwowej na bydło tak dziś jak i na przyszłość. Temi dniami ma być już ogłoszony szczegółowy program tak rzeczonych obór zarodowych, jak i stacyi buhajów subwencyonowanych dla włościan, z wezwaniem aby ci właściciele którzy chcą takowe utrzymywać, z poddaniem się ścisłem warunkom programu i kontroli Komitetu, zgłaszali się z oznajmieniem za pośrednictwem swych Oddziałów.

Liczba subwencyonowanych stacyi buhajów we wschodniej polowie Galicyi będzie podniesiona do sześciuset. Ale że niepodobna tyle stacyi utworzyć od razu w jednym roku, tak z powodu zbyt wielkiego naraz kosztu, jakoteż trudności doboru w pierwszej chwili tak znacznej liczby odpowiednich wymaganym warunkom buhajów, przeto rozłożono utworzenie rzeczonych sześciuset stacyi na lat trzy, tak iż co roku po 200 nowych stacyi utworzonych będzie. Komitet postanowił że buhaje subwencyonowane dla włościan mają być odtąd tylko krajowego chowu, wychodząc z tego bardzo słusznego zapatrywania że tylko takie uszlachetnione krajowego chowu buhaje do naszego bydła włościańskiego użyte z dobrym skutkiem być mogą i wytworzą rasę swojską prawdziwie użyteczną. Ale zapyta kto może skąd wziąć tyle buhajów krajowego chowu, gdzie ich szukać dla uzupełnienia zamierzonej liczby sześciuset stacyi? Zdaje się iż troszczyć się o to nie potrzebujemy. To co się powyżej rzekło o skwapliwości, z jaką w roku bieżącym na odezwę Komitetu zgłoszono dwieście kilkadziesiąt sztuk uszlachetnionego jałowniku rozpłodowego krajowego na sprzedaż, uspokoja dostatecznie pod tym względem zwłaszcza że utworzenie wszystkich stacyi rozłożono na lat trzy, a z każdym rokiem coraz więcej młodzieży rozpłodowej przybywa. Przy dzisiejszym stanie chowu bydła w Galicyi nie będziemy już w kłopocie nabycia stosownego materyału rozpłodowego. Obejrzyjmy się po okolicy Naddniestrzańskiej, po owem całem pasmie żyznych pasz od Stryja i Stanisławowa, po tych istnych żóławach galicyjskich, w okolicach Leżajska, itd. a obaczymy tam prześliczne, niewielkie, swojskiej rasy bydełko, o zgrabnych i silnych kształtach, maści siwej lub moręgowatej, z oczami w czerwonym otoku, z czarnym pyskiem, o małych, kształtnie ku sobie wygiętych rożkach, prawdziwe polskie Shorthorny, jedyne do uszlachetnienia i utrwalenia najpożyteczniejszej u nas krajowej rasy bydła włościańskiego. Żadne angielskie Krótkorogi, Hollendry ni Szwajcary, nie zastąpią nam tego naszego krajowego bydła, tych silnych wołków do pługa, mleczności tych krówek, na swojskiej wychowanych paszy. W tych to okolicach znajduje się obfite i najwłaściwsze źródło zaopatrzenia doskonałemi rozpłodnikami stacyi na użytek włościan subwencyonowanych.

Według nowego planu kwota subwencyjna jednej stacyi podniesioną zostaje na przyszłość z 50 zł. na sto zł. w. a. Jest to kwota już na utrzymanie buhaja bardzo dostateczna i taka iż zakupno buhaja wypłaci się właścicielowi stacyę utrzymującemu, zwłaszcza w przeciągu lat kilku, przy ustaleniu się stacyi na miejscu. Sposobność zakupna nadarza się na tegorocznej wystawie bydła, którą Komitet Towarzystwa gospodarskiego umyślnie w tym celu urządza w roku bieżącym w jesieni we Lwowie równocześnie z targiem zbożowym. Wystawa ta będzie otworzona dnia 18. września b. r. Komitet Towarzystwa gosp. wyznaczył na premiowanie buhajów krajowego chowu na tej wystawie lwowskiej taką sumę, aby pojedyncze nagrody były wysokości zachęcającej do spółzawodnictwa i wytrwałości nadal w prowadzeniu wzorowego chowu. Połączony z wystawą targ na bydło będzie zapewne bardzo ożywiony, albowiem przy okolicznościach dzisiejszych właściciele bydła mogą mieć nadzieję jak najzyskowniejszej sprzedaży tutaj bydła, zwłaszcza rozpłodowego, z czego zapewne nie omieszkają skorzystać. Spodziewać się więc że obaczymy na wystawie i na targu wiele pięknego bydła z rozmaitych okolic kraju.

SIANOKOSY.

Z nieudaną nieśmiałością zabieram się do pióra, zamierzając pisać o sianobraniu, bo pewnie narażę się z niejednej strony na zarzut, że chcę pisać o czynności gospodarskiej tak pospolitej, tak powszechnie znanej, nie dającej żadnej sposobności do jakiejkolwiek dyskusyi ani też nie przedstawiającej możliwości jakiegoś odmiennego zapatrywania się na nią. Powie ktoś, zaco tu rozpisywać się o sianokosach — przecież każden chłop lub odrobinkę doświadczenia mający ekonom wiedzą doskonale, jak robić dobre siano i jeżeli tylko pogoda sprzyja, mają go też niezawodnie.

Nie przeczę bynajmniej, że siano gospodarze mali i wielcy robią, że siano to uważane jest za dobre, ale czy jest zawsze istotnie dobre, pozwalam sobie wątpić, wartość siana nie zależy bowiem tylko na tem, żeby było suche, niewymokłe i niestęchłe; zdaje mi się, że powinno też posiadać najwyższy stopień pożywności i strawności. Nie przeczę również, że myślący i doświadczony gospodarz, nawet włościanin, w ostatniem też znaczeniu dobre siano robić może i robi, ale czy mamy tak bardzo wielu myślących i doświadczonych gospodarzy, mianowicie między drobnymi właścicielami, a nie obwijając w bawełnę, między młodszem pokoleniem oficyalistów prywatnych lub poczynających samodzielnych młodych gospodarzy na większych majątkach? Jeżeli który z kategoryi tej niższej i wyższej gospodarczej inteligencyi odbył dobrą ostrą praktykę u doświadczonego wykształconego gospodarza, lub który przeszedł szkołę rolniczą, nie pogardziwszy praktyką, ani ją zapomniawszy, to dobrze, bo nauczony częścią empirycznie częścią teoretycznie umie sobie radzić i rozumi znaczenie siana. Ale jeszcze raz powtarzam, czy wielu mamy takich gospodarzy? Bynajmniej.

Mały właściciel, syn włościański robi, jak ojciec jego robił, zwykle bezmyślnie a niekiedy umyślnie na niekorzyść chociaż w przekonaniu, że dobrze robi. Inni rolnicy, gospodarujący na większych posiadłościach, w małej części mają odpowiednie teoretyczne przygotowanie a wielu niższych oficyalistów (nie chcę twierdzić, że może nawet niejeden z większych właścicieli) wyrabia sobie praktykę — z pomocą karbowego.

Nie rozwijając tutaj dalej konsekwencyi, wynikających z tego w ogóle niewysokiego stopnia wykształcenia ogółu gospodarzy, poprawiającego się odnośnie do inteligencyi od czasu, gdy gospodarze coraz więcej czują potrzebę czytania i kształcenia się, ograniczę się tutaj na sianobraniu, które najczęściej (u włościan prawie zawsze) odbywa się nie tak jak należy tak co do czasu rozpoczęcia kośby, jak i co do dalszego postępowania. Widziałem to na łąkach właścicieli małej posiadłości, widziałem też, chociaż przyznam rzadziej, na łąkach i koniczyskach właścicieli wielkiej posiadłości i to mię spowodowało, że poruszam tę sprawę w nadziei, że może moje uwagi przydadzą się któremu z początkujących

w zawodzie rolniczym czytelników, starsi zaś i doświadczeni gospodarze zechcą przyjąć pobłażliwie niedosyć może wyczerpujące objaśnienia.

Powyżej napisałem, że gospodarze nie zawsze w odpowiednim czasie do kośby przystępują; tutaj dodam, że jestto nawet głównym u nas błędem przy sianobraniu. Po tem twierdzeniu na-uwa się bardzo naturalne pytanie:

Kiedy rozpoczynać kośbę?

Nim przystąpię do odpowiedzi na powyższe pytanie, przypomnę, co zresztą wszyscy wiedzą, że nasz włościanin prawie zawsze, gospodarz zaś na większej posiadłości dosyć często, koszą łąki dopiero wtedy, gdy większość roślin, zarost ich stanowiących, przekwitnie a nawet gdy część już wyda nasienie, tłumacząc spóźnioną kośbę tem, że przy późnej kośbie zbierają więcej siana niżeli przy wcześniejszej, siano łatwiej wysycha a w końcu, że taka łąka wtedy sama się podsiewa. W tłumaczeniu tem jest pewna doza prawdy, ale czy przy robieniu siana chodzi jedynie o wielką tegoż masę i o dobre wysuszenie? Zdaje mi się że nietylko oto chodzi, ale także i oto, żeby siano było jaknajpożywniejsze, jak najstrawniejsze, a tego właśnie nie osiągamy przy za późnem koszeniu, owszem, czem później pasza skoszona, tem więcej traci na pożywności. Przy kośbie należy więc wybrać tę epokę, kiedy rośliny koszone dają nietylko wiele ale i dobrej pożywnej karmy. Epoka ta wykaże się, jeżeli zastanowimy się najprzód nad rozwojem roślin i zawartością ich w różnym stopniu rozwoju.

Młode, rosnące rośliny, uwzględniając ich suchą masę, są najbogatsze w związki azotne (proteinowce) i inne łatwo strawne łącznie z substancyami mineralnemi. W miarę jak podrastają i wykształcają kwiaty, zmienia się ich skład o tyle, że przybywają związki niestrawne, które po przekwitnieniu i zawiązaniu nasienia zmieniają na niekorzyść wartość pożywną roślin. Zmiana ta niekorzystna niepolega jedynie na tem, że proteinowce ubywają i część bezazotnych związków, mianowicie błonnik (cellulosa) drewnieje, ale także wynika z tego, że wiele bardzo najpożywniejszych związków gromadzi się w nasionach, niepozostających zwykle (jak u większości traw) w zrobionem sianie, ale odpadających bądź na łące, bądź gubiących się przy rozdawaniu siana.

Dla udowodnienia, że młodsze siano jest pożywniejsze jak starsze, przytoczę doświadczenie robione w Hohenheimie i ogłoszone przez prof. Vosslera właśnie dla wykazania wartości pożywnej roślin łąkowych w różnych stadyach rozwoju. Zwykły porost łąkowy koszono w trzech epokach: 24. kwietnia, 13. maja (przed kwitnieniem) i 10. czerwca (w pełnym kwiecie) i skarmiano baranami, badając, o ile karma została strawioną, poddawszy ją jednocześnie podobnie jak odchody baranów, analizie chemicznej.

Sucha substancya siana otrzymanego z równych sobie przestrzeni łąk zawierała w procentach

Czas kośby	Proteinowców	Włókna surowego	Tłuszczu	Bezazotnych wyciągowych	Popiołu
24. kwietnia	25·06	18·10	5·88	38·05	12·91
13. maja	16·31	17·36	5·38	52·76	8·19
10. czerwca	15·37	26·41	4·43	48·00	7·79

Z powyższych, suchą masę siana składających związków, strawiły barany również w procentach, ale każdego z osobna związku:

Czas kośby	Proteinowców	Włókna surowego	Tłuszczu	wyciągowych Bezazotnych	Popiołu
24. kwietnia	79·2	75·0	63·4	75·0	75·4
13. maja	71·7	71·6	68·1	83·7	78·4
10. czerwca	69·6	66.0	61·8	74·8	70·9

Stosunek żywnościowy był następujący: 24. kwietnia jak 1:2·62; 13. maja jak 1:5·68; 10. czerwca jak 1:6·47.

Z tego zmieniającego się stosunku jakoteż i z drugiej, strawienie wykazującej tablicy widać dowodnie, że strawność siana w ogóle zmieniała się na niekorzyść z postępującym rozwojem, z rzeczonej zaś tabliczki widać oprócz tego szczegółowo, że strawność proteinowców i włókna surowego malała w miarę postępu rozwoju, gdy strawność tłuszczu i bezazotnych wyciągowych wprawdzie największą była w drugiej epoce t. j. przed zakwitnieniem, ale w trzeciej epoce już była znacznie spadła.

Nie przytaczam tutaj analiz przestałych traw, gdyż te podobnie jak słoma i liście dojrzałych zbóż i innych roślin uprawianych wykazują uderzający ubytek proteinowców, zaś przybytek zdrewniałego niestrawnego włókna, co jest bardzo naturalne, po odkwitnieniu bowiem i w ciągu dojrzewania nasienia grupują się związki strawne głównie w nasionach, gdy w łodygach i liściach pozostają coraz przeważniej niestrawne związki. pomnożone jeszcze w starzejących się roślinach.

Jeżeli sobie teraz postawimy pytanie, kiedy najlepiej przystępować do kośby na siano, wyniknie odpowiedź dla każdej rośliny z osobna biorąc: Wtedy, gdy jest w pełnym kwiecie.

Jeżeli mamy przed sobą np. konicz lub jeden jakiś gatunek trawy lub ziela, łatwo zastosować się do tej wskazówki. Znacznie trudniejszem jest zadanie wobec sztucznej lub naturalnej łąki, zarosłej różnemi roślinami, które nie całkiem jednocześnie rozkwitają. Gdy np. wyszyniec już kwitnie, wiechliny lub lucerna chmielinkowa jeszcze kwitnąć nie myślą. W takim razie więc, gdy mamy do czynienia z mieszanym zarostem, stosujemy się z rozpoczęciem kośby do rozwoju jednej rośliny, jeżeli ona tworzy główną masę zarostu, do kilku, jeżeli tych kilka (2 lub 3) panuje nad innemi roślinami, jeżeli zaś mi eszanina jest bardzo urozmaiconą, jak to jest zwykle na dobrych, ani za suchych, ani za mokrych naturalnych łąkach wtedy uwzględniamy przedewszystkiem trawy, mianowicie kosimy wtedy, gdy większość traw składających łąkę, jest w pełnym rozkwicie. Na trawy dlatego należy mieć główny wzgląd, bo one po odkwitnieniu dojrzewają bardzo prędko nasiona, źdźbła ich zaś wtedy słomieją a liście w znacznej części zesychają. Inne rośliny, zioła liściste, konicze itp. chociaż przekwitną, nie tak rychło zakończają okres wegetacyjny, zresztą większość z nich podczas zakwitu właściwych traw rozpoczyna zwykle dopiero kwitnienie, a odkwitłe gatunki, bo i takie bywają na łąkach są prawie zawsze podrzędne, a przynajmniej obojętne dla zbierającego siano.

Co do jednej lucerny należy robić wyjątek bo lucerna, szczególnie na suchszych gruntach, drewnieje bardzo łatwo od spodu, gdy zacznie kwitnąć. Kosić ją więc należy przed rozpoczęciem kwitnienia.

Szczególnie uważać trzeba z rozpoczęciem kośby na tak zwanych kwaśnych łąkach, gdzie zwykle przeważającą masę roślinności tworzą turzyce i osoki, często z bardzo znaczną przymieszką zwykłej trzciny. Turzyce i osoki, jako rośliny bagnowe, są w ogóle ubogie w związki pożywne nawet w stanie młodocianym, po przekwitnieniu zaś, co u nich wcześnie na wiosnę się odbywa, szybko starzeją się twardniejąc uderzająco i stają się zaledwie pożywnemi szczególnie wtedy, gdy liście zaczynają pożółkać, co zwykle wkrótce po dojrzeniu nasienia następuje. Ponieważ turzyce w ogóle wcześniej od traw słodkich kwitną, dlatego należy łąki przez nie zarosłe kosić o wiele wcześniej, niżeli zwykłe łąki. Co do trzciny, tę również korzystniej mieć w sianie młodą, niżeli starszą, bo trzcina twardnieje nadzwyczaj prędko i wtedy jest jako pasza prawie bez wartości. Przypominam tutaj, że między kwaśnemi trawami występuje czasem gruba trawa, mozga trzcinowata (*Phalaris arundinacea*), która pomimo podobieństwa z liści do trzciny

należy do najlepszych pastewnych traw, szczególnie, gdy była wcześnie skoszoną i na pokosach nie mokła.

Nasuwa się tu zarzut, dlaczego gdy trawy i inne rośliny są tem pożywniejsze, im są młodsze, nie kosić je w jaknajmłodszym stanie?

Jeżelibyśmy tylko strawność materyi organicznej uwzględniali, natenczas istotnie byłoby najlepiej wtedy kosić. Tymczasem są pewne względy ważniejsze, które przemawiają za starszym wiekiem pomimo wynikającego umniejszenia strawności absolutnej.

Trawy i zioła bardzo młode są za strawne a przytem za wodniste, na zielono więc spasione mogą zaszkodzić, jakto nieraz nieoględny gospodarz doświadcza, gdy bydło rogate napasie się na młodej koniczynie lub oziminie, albo zje odrazu za wiele młodej, mokro skoszonej trawy. Łatwa strawność potęguje się do nienormalnego rozkładu w wnętrznościach i sprawia wzdęcie tak często śmiertelne. Z drugiej strony łatwa strawność i wodnistość bywa powodem biegunek, tak często osłabiających konie włościańskie a nawet dworskie, gdy się pasą za wcześnie, lub za wcześnie i nagle zaczną być karmione tylko młodym zielonym porostem.

Bardzo młode rośliny nie nadają się zresztą i do wyrobu siana, bo nietylko że są bardzo wodniste, ale zawierają oprócz tego bardzo wiele trudno wysychających, po wysuszeniu łatwo wilgnących związków, czego następstwem jest, że nietylko skoszone za młodo, trudne są do wysuszenia, ale już wysuszone łatwo się zaparzają, pleśnieją i gniją. W najlepszym zaś razie ilość siana jest za małą.

Ścisłe doświadczenia i badania naukowe wskazały, że jako karma zielona i sucha, rośliny właśnie w kwiecie będące (z wyjątkami powyżej przytoczonymi) są do koszenia najodpowiedniejsze, gdyż nagromadziły w sobie wielką masę związków pożywnych w celu tworzenia nasienia, tkanina ich jeszcze nie zdrewniała, ilość zaś wody jest mniejszą i łatwiej dają się suszyć, jak rośliny dalekie jeszcze od kwiatu; siano więc będzie pożywne, nie przedstawia wielkich trudności w suszeniu i tworzyć będzie znaczną masę.

Odnośnie do rozpoczęcia koszenia na siano pozostaje nam jeszcze kilka punktów, przytaczanych przez gospodarzy, spaźniających się z kośbą konicza i łąk sztucznych lub naturalnych, mianowicie, że rośliny później na siano skoszone łatwe są do wysuszenia, dają wiecej siana i że opadłe nasiona służą do utrzymania względnie zagęszczenia porostu na trwałych łąkach.

Na dwa pierwsze punkta znajduje się wprawdzie odpowiedź już w poprzednich wyjaśnieniach, odnoszących się do wieku roślin. Żeby jednak uniknąć nieporozumienia, zastanowię się jeszcze nad niemi chociaż pokrótce.

Nie przeczę, że stare zioła, szczególnie trawy i turzyce, znacznie prędzej wysychają, niżeli młode. Jestto następstwem utraty wielkiej ilości wody już na pniu. Zioła takie dają większą masę siana; i temu nie przeczę. Twierdzę jednak, że to nie jest korzystne i że co zyskujemy na masie, to tracimy w daleko wyższym stosunku na jakości. Utrata wody w stosunku do masy rosnącej rośliny wzmaga się w starzejących się roślinach, gdyż wiele komórek a nawet całych partyi tkanin przestaje uczęstniczyć w życiu rośliny, przyczem nietylko tracą większą część proteinowców ale zgrubiają błony komórkowe albo osadzają w nich coraz to większe ilości związków, utrudniających strawność włóknika czyli błonnika (cellulozy) jak np. w trawach i turzycach kwas krzemowy. Następstwem tego naturalnem jest większa sztywność i mniejsze zsiadanie się szczególnie łodyg przy składaniu w kopice i stogi i przybytek ów siana nietyle jest znaczny na wadze ile na objętości. Żeby zresztą przybywało siana nawet zarówno na wadze i na objętości, jeszcze to niejest korzystne, bo przybytek ten powstał na koszt strawności a często zdrewniałe badyle np. szczawiów lub ostów przyczyniają się jeszcze bardziej do zniżenia wartości siana.

O ile ubywa na ilości proteinowców, które na każden sposób decydują o pożywności suchej paszy, posłużyć może za wskazówkę następujący przykład.

Podług badań Dietrich'a, przytoczonych przez dra Giersberg, przedstawia się w 1000 roślin koniczu, zebranych w różnych epokach rozwoju jak następuje:

	W początku kwitnienia	W pełnym kwiecie	Po przekwitnieniu
Proteinowców . . .	254	303	278
Tłuszczu	43	51	50
Włókna	372	593	722
Innych związków bezazotn.	566	708	783
Razem subst. organicznej	1235	1655	1833

W 8 dniach od początku kwitnienia do pełnego rozkwitu przybytek wynosił 420 grm. w nim zaś przybyło proteinowców około 12%, tłuszczu około 2%, włókna około 53%, innych związków bezazotnych około 33%.

Co do epoki po przekwitnieniu koniczu, okazał się wprawdzie jeszcze przybytek 178 gramów, ale w tem było około 72% włókna i około 42% innych związków bezazotnych, gdy proteinowców ubyło około 14%.

Ubytek proteinowców w trawach jest równie znaczny jak to wykazał analitycznie dr. Peters, mianowicie że przy dojrzewaniu nasienia miały trawy (niewytrząsając nasion, co przy wyrobie siana jest nieuniknione) tylko około 10%, gdy w kwiecie było około 13% proteinowców. Ubytek wydaje się ten sam prawie, co u koniczu, ale różnica w istocie jest wielką na niekorzyść właśnie traw, te bowiem przy suszeniu na siano tracą (jako tryny) nietylko nasiona ale nawet zawiązki nasion, co u koniczu niema miejsca, oprócz tego zaś tkanka ich robi się daleko niestrawniejszą niżeli koniczowa.

Co do trzeciego punktu, to jest że przetrzymując trawy przyczyniamy się do utrzymania i zagęszczenie porostu, nie zgadzam się również z tem zdaniem, chociaż nietak bezwzględnie jak z poprzedniemi punktami.

Przyznaję, że warunkowo spóźnienie zbioru siana aż po wytrzęsieniu nasienia traw może być jeżeli nie dobre, to przynajmniej na pozór daje się usprawiedliwić jak np. gdy na sztucznie założonej łące za mało pokazało się wysianych traw albo gdy zamszona, bronami ostro zdarta i spopielona łąka wykazuje niedostateczny zarost. Tutaj gospodarz daleko lepiej zrobi, jeżeli po prostu sam nadsieje opróżnione miejsca, kupiwszy albo zebrawszy nasienie na części łąki nietkniętej aż do dojrzenia traw żądanych. Pozostawiając dosiew przypadkowi, naraża zwykle łąkę na zagnieżdżenie się właśnie może chwastów, wcale nie przyczyniających się do polepszenia jej wartości. Wiele takich nieużytecznych roślin, względnie chwastów łąkowych i traw jednoletnich, zwykle szczupłych, gubimy przez wczesne koszenie, gdy trawy i zioła trwałe, niedopuszczone do kwitnienia a będące rdzeniem zarostu łąkowego, właśnie w skutek tego silniej się rozkrzewiają, związki bowiem które w sobie nagromadziły, nie zużyte na nasienie, służą do owego rozkrzewiania się.

Rozkrzewianie się po pierwszym pokosie i jednoczeście żwawy odróst nowego runa nie jest dla nas obojętne, wpływa bowiem bardzo przeważnie na ilość otawy, w ogóle na ilość najbliższego nowego zbioru, który na łąkach naturalnych zwykłych ogranicza się na drugiej kośbie, gdy na łąkach starannie pielęgnowanych i nawadnianych z łatwością można jeszcze trzeci raz kosić na siano. Spóźnienie kośby z jakiegokolwiek powodu i względu, szczególnie jeżeli dojdzie znacznie poza czas głównego kwitnienia, oddziaływa uderzająco szkodliwie na ilość otawy dlatego, ponieważ rośliny, zawsze mniej lub więcej wysilone na produkcye nasienia, nietylko nie zaczynają zaraz po skoszeniu odrastać, ale odrastające trawy i zioła są szczuplejsze, mniej

bujne. Spóźnienie odrostu po pierwszym pokosie jest szkodliwe szczególnie na suchszych, nienawadnianych łąkach, bo dłużej nieocieniona ziemia głębiej podsycha i nowa trawa puszcza się dopiero po dłuższych deszczach, na które w środku lata trzeba niekiedy bardzo długo czekać, co za sobą pociągnąć może i tę niedogodność, że zbiór otawy przypadnie za późno.

Tyle co do pory kiedy kosić na siano.

Co do postępowania ze skoszoną trawą, to najpowszechniej u nas używane jest zwykłe suszenie. Jako zasadę przyjęto ogólnie i słusznie, żeby wysuszenie odbyło się jaknajprędzej, co w czas pogodny nie przedstawia zresztą zadnej trudności, jeżeli tylko niebrak sił roboczych. Zważywszy ważność dobrego siana dla przekarmienia inwentarza, nie należy być bardzo oszczędnym i dla zachęcenia robotników można im przyznać jakiś naddatek czy to w pieniądzach, czy w jakiś inny sposób. Wydatek na kosiarki, przetrząsacze i grabie konne, w ogóle na maszyny przyspieszające i ułatwiające zbiór siana, jest jednym z najłatwiej i najsowiciej opłacających się wydatków, nie uwzględniając nawet, że szybkie i dobre zebranie siana usuwa jeden z wielkich kłopotów gospodarskich w naszym klimacie raczącym nas prawie zawsze w sianokosy dłuższą lub krótszą słotą.

Suszenie najprędzej się odbywa, jeżeli zaraz z rana koszoną trawę roztrzęsamy, czyniąc to do godziny mniej więcej 4tej, gdyż później skoszoną trawę pozostawiamy nierozbitą, pozostawiając tę robotę na drugi dzień z rana. Przeschłe w ciągu dnia siano ściąga się w wały, żeby nie zwilgotniało od rosy nocnej, rano zaś rozbija się znowu, przewraca i gdy czas gorący, przesycha zwykle o tyle, że może być w kopki ściągane, które tylko w takim razie jeszcze raz na południe rozbijać potrzeba, gdy siana bardzo wiele liściastych ziół zawierało. Postępują także i w taki sposób, że pierwej koszą całą łąkę, nie ruszając trawy na pokosach i dopiero w parę dni gdy pokosy przeschły, rozrzucają, potem ściągają w wały albo nawet wprost w kopiec. Jeżeli stała pogoda, nie da się nic przeciw takiemu postępowaniu zarzucić, gdy jednak łąka duża, a czas przepadzisty, wtedy nie korzystając z pogody, można siano narazić na dłuższe lub krótsze moczenie przez deszcz, co zawsze jest niekorzystne.

Najwięcej starań wymaga robota siana na łąkach tak mokrych podczas kośby, że w śladach kosarzy zbiera się woda. Łąki takie są czasem bardzo dobre, tylko nie mając spadu, po dłuższych deszczach nie obsychają; bywają jednak łąki torfiaste, bagniste, które będąc ciągle zalane, porośnięte są przeważnie turzycami i innemi lichemi trawami. Tak na jednych jak na drugich najlepiej wyciągnąć skoszone ziele na suchsze miejsca, które zawsze się znajdą, pozostawiona bowiem na mokradle skoszona trawa wysycha bardzo powoli a co gorsza, może nawet spodem moknąć, jeżeli zalanie łąki bardzo znaczne. Chociażby się suszenie tylko przedłużyło, już jest niekorzystne, bo może nadejść słota, a moczenie deszczem przywiędłej już trawy musi szkodzić jakości siana przez wyługowanie pewnej części związków pożywnych. Szkoda ztąd wynikająca jest dotkliwszą w sianie już z natury lichszem i dlatego siano z łąk osoczystych, torfiastych jeżeli było dłuższy czas pranę deszczem, traci tyle na wartości, że się nadaje prawie tylko na podściół a nie na karmę, szczególnie gdy moknięcie w grubych pokosach leżącego siana przeplatane było jarkimi błyskami słońca, którego promienie rozgrzewając takie mokre na pokosach leżące siano, wszczynać mogą zgniłą fermentacyę. Od spodu nadfermentowane a właściwie nadgniłe siano wysycha bardzo trudno a chociaż wyschnie, bardzo łatwo w czas mokry naciąga wilgoci i pleśnieje, przybierając odrażliwy, stęchły odor.

Czasem pomimo największych starań, mamy przemoczone deszczem i nadfermentowane siana. Żeby zapobiedz o ile można zagrzaniu się tegoż ponownemu, kładą niektórzy gospodarze w stogi warstwy suchej słomy, albo wiązki grubszych gałęzi w celu utworzenia przeciągów powietrza, albo też układają stertki długie a wąskie, żeby przez nie powietrze łatwiej mogło przeciągać.

Gdyby zmoczenie siana nie doszło aż do nadgnicia i siano deszczem tylko dłuższy czas moczone, zostało dokładnie wysuszone i dobrze się przechowywało, traci jednak bardzo znacznie na wartości pożywnej. Podług Stöckharda siano długo na pokosach leżące i deszczem zraszane traci do $^1/_{10}$ rozpuszczalnych związków pożywnych, a umyślne doświadczenie w Tarancie robione wykazało, że siano, które przez 13 dni wystawione było naprzemian na słotę i pogodę, utraciło $12\cdot5\%$ na wadze suchej masy, co równa się utracie przynajmniej jednej czwartej części pierwotnej wartości pożywnej. Doświadczenia też wykazały, że otawy przez słotę jeszcze więcej wskutek wyługowania tracą, niżeli pierwsze siana.

Nie podlega wątpliwości, że tak samo jak trawy, konicz tracić może przez zafermentowanie i wyługowanie. Żeby mieć w tym względzie jakieś liczby uzasadnione, badano w Möckern próbkę koniczu, który ściągnięty już w kopki był przez 14 dni prawie codziennie ulewnemi deszczami moczony, wskutek czego aż zafermentował. Analiza wykazała, że wskutek zafermentowania i wyługowania stracił koniez z pierwotnego ciężaru $27\cdot4\%$, w tem $3\cdot8\%$ proteinowców, $20\cdot6\%$ związków bezazotnych i 3% popiołu.

Ostatnie przytoczenie nasuwa mi tutaj jeszcze jedną uwagę, że zakopienie stożków powinno być jak najstaranniejsze i stożki budować kończaste z podstawą węższą, obczesując w miarę nakładania warstw, żeby siano tworzyło na stożku jakby dach, po którego spadzistości woda z łatwością spływa nie wnikając do środka. Najlepiej, jeżeli stogi założyć można na podwyższeniach albo na podkładach, niedopuszczających zetknięcia się siana z mokrą ziemią. Najgorsze są szeroko rozsiadłe półkuliste stożki, które często całe przemakają.

Konicz najlepiej po wysuszeniu składać zaraz w stogi zadaszone, albo też zwozić go pod dach, bo przemaka bardzo łatwo i dlatego w Niemczech i Anglii używają od dosyć dawna smolonych weret a obecnie wyrabiają nawet kauczukiem napuszczane okrywy na stogi koniczu lub mieszanek strączkowych, dla których przemoknięcie jest zawsze fatalne.

Wzmiankować jednak muszę odnośnie do moknięcia siana na pokosach, że skutek moknięcia niezawsze jest jednakowy. Siano świeżo skoszone, wcale jeszcze nie zwiędłe może moknięcie nie za długie znieść prawie bez szkody, gdy siano zwiędłe a jeszcze w wyższym stopniu siano już podeschłe albo wysuszone, traci uderzająco przez wyługowanie. Że tak jest, może się łatwo każden gospodarz przekonać. Wziąść dwie wiązeczki trawy, jedną świeżo ściętą a drugą wysuszoną i włożyć obydwie do osobnych naczyń z wodą, dajmy nato na 6 godzin. Woda w którem leżało suche siano, zabarwi się bardzo znacznie i przybierze właściwy smak i zapach, gdy woda z zielonej trawy zaledwie zmieni barwę i smak a może nawet pozostać prawie czystą. Może to służyć także za wskazówkę, że jeżeli się zabieramy do kośby, starać się wszelkimi siłami o najrychlejsze wysuszenie i zakopienie, a nienakaszać tyle, żeby w razie zdarzonej słoty znaczna część już podsuszonego siana leżała na słocie.

Lepiej jest spóźnić się z koszeniem w skutek słoty, jak nakaszać więcej, niżeli w najkrótszym czasie można wysuszyć i zabezpieczyć od zamoknięcia. Spóźnienie koszenia przez słotę nie jest tak szkodliwe, jak spóźnienie w czas pogodny, ponieważ w słotę przy obfitej wilgoci a często

uderzająco niskiej temperaturze dojrzewanie nasion i twardnienia tkanek roślinnych postępuje wolniej.

Odnośnie do zbioru koniczu zachować należy wszystkie powyższe względy i ostrożności, ale nie zapominać, że koniczu nie można tak rozbijać i mocno przetrząsać, jak trawę łąkową, bo traci najważniejszą część, liście, opadające bardzo łatwo a najłatwiej wtedy, gdy konicz nie bardzo prędko wysechł. W ogóle suszą u nas konicz zwykle przez odwracanie pokosów, co w suchy i pogodny czas istotnie do celu doprowadza.

Ogromna jednak trudność jest w czas słotny, przeplatany krótkiemi wypogodzeniami się. Tutaj wielką usługę może oddać składanie koniczu w kuczki (zwane także kiczkami) które widziałem zastosowane, jeżeli się nie mylę w Bonszowie przez p. Antoniego Swieżawskiego przed kilkoma laty, a które w roku 1789 zalecane było przez pp. Duplessis i Rousseau (Journal d'agriculture pratique), wykonywane zaś bywa od przeszło 20 lat (z różnicami co do podrzędnych szczegółów) w Szlezwiku, jak o tem dr. Giersberg z Kiel w artykale swoim o zbiorze siana wspomina (Fühl. ladw. Ztg. IV. 1881), a które u nas używane bywa często przy zbiorze hreczki.

Ponieważ nie każden może z czytelników obznajomiony jest z użyciem kuczek, opiszę w krótkości tę metodę.

Zaraz za kosarzami postępują robotnice, które zagarniają z pokosu koniczu tyle, ile rękami bez natężenia zasięgnąć mogą, zwijają go jakby do wiązania, ściągają górne końce i wiążą lekko samym koniczem. Tak przysposobioną kuczkę stawiają kwiatami do góry, rozsuwając dolne końce częścią dlatego, żeby się kuczka nie przewróciła, głównie zaś, żeby powietrze od spodu przewiewało. Można też inaczej postępować: garście dosyć spore opiera się o siebie parami lub trójkami, rozsuwając również dolne końce dla przewiewu. Jak konicz dobrze ustawiony, podsycha od środka nawet w słotny czas i tylko krótkiej pogody potem potrzeba, żeby wysechł do składania w stogi. Przed składaniem przewraca się kiczki czyli kuczki w takim kierunku, żeby dolnemi końcami, na których stały, zwrócone były w stronę wiatru, który w pogodę bardzo prędko dosusza konicz, zachowujący nietylko całą swą wartość pożywną, ale nie roniący nic listków, trzymających się bardzo dobrze szupełek.

W słotny czas mogą też oddać wielkie usługi przy suszeniu pasz zielonych drewniane sochy albo banty, zrobione z gałęzistych szczytów młodych drzew lub z konarów starodrzewu. Bardzo dogodne są młode świerki lub sosny. Przyrządzając sochy wycina się wszystkie drobne gałęzie pozostawiając z grubszych tylko tyle i dając im tylko taką długość, żeby na nich garście zielonej paszy od dołu nakładane, utworzyły małą we wszystkich kierunkach przewiewną piramidkę Jeżeli sochy wkopywane bywają tylko podczas kośby, a resztę czasu są gdzieś pod dachem, służyć mogą doskonale kilka lat, na które rozdzielony wydatek nie jest tak uciążliwym, jakby się zdawało.

Na uwagę zasługuje też wyrób brunatnego siana, dogodny wtedy, gdy się z powodu niepewności pogody spieszyć trzeba. Wyrób ten jest bardzo pospieszny, bo siano nie potrzebuje wyschnąć przed składaniem w stogi.

W czas pogodny skoszony konicz odwracamy, trawę zaś rozbijamy, żeby jak jeden tak druga przywiędły dobrze i mniej więcej na pół przeschły, poczem przystępuje się zaraz do układania stogu mogącego objąć kilka sążni siana; w ogóle dawać ma taką objętość, żeby cały mógł być w jednym dniu założonym. Od spodu podkłada się grubą warstwę suchej słomy (można też urządzić podłogę z dylów), żeby się siano nie stykało z wilgotną ziemią. Teraz zakłada się pierwszą warstwę którą jak każdą następną udeptywać jaknajmocniej, stawiając tyle ludzi, ile tylko bez zawadzania sobie na warstwie zmieścić się może; warstwy po sobie następujące powinny być cienkie, bo tylko wtedy jednostajnie i ściśle siano zostaje ubite i oco właśnie powinno nam chodzić, gdyż tylko jednostajnie i ściśle ubite siano przechodzi przez szereg objawów chemicznych, wykształcających ostatecznie dobre brunatne siano. Często nieudawanie się wyrobu siana brunatnego przypisać należy oprócz za wielkiej tegoż wilgotności w chwili zakładania stogu i czasem parę dni przeciągającemu się układaniu, głównie niejednostajnemu i zasłabemu ugnieceniu, będącemu wynikiem z jednej strony zagrubych warstw, z drugiej strony użycia za małej ilości ludzi do ugniatania. Po zakończeniu stogu daje się na wierzch grubą pokrywę ze słomy.

Utłoczone siano zagrzewa się wkrótce, przyczem przybiera barwę brunatną, poczem zwolna chłodnie, bardzo znacznie osiadając. Zwykle do 5 tygodni osiada ostatecznie i może się bardzo długo konserwować bez zepsucia. Pokrywę słomianą trzeba czasem w ciągu osiadania siana brunatnego zmienić, wskutek bowiem zagrzania się wydzielona para wodna osiada na słomie i moczy ją do tego stopnia, że ta niekiedy pleśnieć zaczyna. Właśnie z powodu tej uchodzącej pary konieczne jest grube pokrycie słomą, w którego braku para wodna osiada w wierzchnej warstwie koniczu i psuje go regularnie, przyczem powstająca pleśń rozchodzi się zwykle dosyć głęboko od wierzchu a nawet po bokach, psując oczywiście konicz.

Odnośnie do wyrobu siana brunatnego zalecają jeszcze i to, żeby rośliny używane do tego nie były mieszaniną koniczu i traw, ale sam czysty konicz albo trawy łąkowe najwięcej z niewielką ale jednostajną przymieszką ziół liścistych, ponieważ tylko jednolite porosty dają się ubić i osiadają jednostajnie w ścisłą masę. Czem więcej ziół w sianie, tem staranniej należy ubijać, gdyby zaś w sianie łąkowem były szczawie lub podobne mięsiste zioła, te należy pierwiej wyciąć a najbezpieczniej nie używać takich porostów do wyrobu siana brunatnego, gdyby wybranie (przed kośbą rozumi się) za wiele czasu zabierało.

Oprócz powyższych wskazówek, mianowicie doskonałego ubicia, pamiętać jeszcze o tem, żeby rośliny brane do składania przynajmniej połowę swej wilgoci naturalnej utraciły i żeby nie były przy składaniu zwilżone ani rosą ani chociażby lekkim deszczem.

Do konserwowania pasz zielonych nie dających się z powodu słotnej pory na siano wysuszyć, możnaby zresztą zastosować metodę Goffarta, o której w poprzednich numerach „Rolnika“ pisali pp. Bastgen i Karwowski.

Nie wspominam tutaj o innych metodach konserwowania i przechowywania paszy, bo nie chciałem pisać rozprawy dotykającej wszystkich z wyrobem siana, względnie koszeniem i przechowywaniem pasz zielonych styczność mających spraw, ale chciałem tylko zwrócić uwagę gospodarzy na niektóre usterki, bardzo u nas często przy sianobraniu i kośbie na zieloną paszę, napozór małoznaczne, w istocie zaś bardzo ważne.

K. T.

Odchwaszczanie lucerników,

napisał

Ludwik Jastrzębowski.

W „Kuryerze rolniczym“, tygodniku wydawanym przy warszawskiej „Gazecie rolniczej“ ogłosił p. Jastrzębowski sposób pozbywania się chwastów z lucerników. Metoda wydaje nam się tak dobrą a przytem pojedyńczą, że podajemy ją dosłownie dla wiadomości naszych gospodarzy.

Często się zdarza, że lucerniki w parę lat po ich założeniu, przerastają tak silnie perzem, że sprzątą się z nich

więcej trawy, aniżeli lucerny. Zaperzenie takie napastuje szczególniej lucerniki siane rzutowo.

Przed kilku laty otrzymałem w spuściźnie po moim poprzedniku, lucernik czteromorgowy trzyletni tak zaperzony, że właściciel majątku (śp. hr. Józef Zamoyski) postanowił znieść go zupełnie i po oczyszczeniu ziemi z perzu zasiać nanowo.

Dla uniknienia kosztów i straty paszy zamierzyłem zaperzony lucernik ochronić od zagłady przez odchwaszczenie go bez zniszczenia lucerny, bardzo wątłej wegetacyi.

W tym celu poleciłem kosić jak najniżej lucernik wzdłuż rzędów i po sprzątnięciu zielonej paszy, zaraz obredlać głęboko lucernę z obydwu stron w ten sposób, że ziemia obsypywała ją zupełnie, tworząc redlonki jak pod zasiew okopowizn. Z powodu zadarnienia, trudno było rozpoznać rzędy lucerny i w wielu miejscach obredlano na oko, utrzymując tylko jednakowy rozmiar redlonek. Czynność ta posuwała się w miarę sprzętu lucerny na paszę. Lucerna pozostawała pod zadarnioną ziemią przez cały tydzień, poczem ostre brony w poprzek redlonek puszczone wydobyły perz na wierzch nietylko z ruszonej ziemi, ale i ze znacznej części miejsc nieruszonych.

Powierzchnia lucernika po zbronowaniu zrównała się, a zgrabienie perzu i zwałowanie odmieniło pierwotny stan do niepoznania.

Lucerna wprawdzie obnażyła się nieco z ziemi, ale oswobodzona od nienawistnego towarzysza, wkrótce puściła bujne pędy.

Niedopuściwszy lucernie zakwitnąć, koszenie jej, obredlanie i włóczenie zostało powtórzonem tak jak poprzednio, poczem z większą jeszcze siłą puściła pędy.

Na wiosnę przed rozbudzeniem się życia lucerny, niezgrabiając rozrzuconego po niej przed zimą gnoju, została ona obredloną i tak samo leżała pod ziemią cały tydzień. Perzu było już tak mało, że dalsze obredlanie po każdem skoszeniu lucerny, mogło być już płytszem, niezaniedbałem go jednak, doświadczywszy poprzednio błogich takowego skutków.

Tak więc zwykły obsypnik, brona, grabie i walec oszczędziły kosztów na założenie nowego lucernika, a co najważniejsza, uchroniły gospodarstwo od braku letniej paszy dla krów rasowych.

Z podobnym skutkiem użyłem tego środka do odchwaszczenia lucerników w krakowskiej ziemi, na której lucerna sieje się, jak gdzieindziej koniczyna, w polu na zwyczajnej uprawie roli.

Była ona sianą rzutowo i tak zadarnioną perzem, że już miałem ją zmienić na pastwisko i tylko wzgląd na zieloną paszę powstrzymał mnie od tego kroku.

Po skoszeniu lucernika w miesiącu sierpniu, poleciłem pokrajać go radełkami opatrzonemi w kroje, w odstępie 18 cali, w ten sposób, że potworzyły się redlonki przepełnione korzeniami perzu. Orkę dokonywały dwa konie zaprzężone na szpic.

Tak samo lucerna leżała pod ziemią przez tydzień cały, zanim brony zostały puszczone w poprzek.

Dalsze uprawki następowały w tym samym porządku, jak opisałem powyżej i otrzymałem z zaperzonego o rzutowej uprawie lucernika, lucernik świeży o uprawie rzędowej, dostarczający rocznie pięciu obfitych pokosów. Nawiasowo oświadczam, że lucerna tak jak koniczyna, aby nie przepadała, ale owszem wydawała gęsty i urodziwy porost, powinna być koszoną przed pełnem kwieciem.

Nowy opielacz Stanisława Sobieralskiego.

Dnia 1go czerwca r. b. odbyła się próba porównawcza nowego opielacza pomysłu p. Stanisława Sobieralskiego, rządcy w Piotrowie pod Poznaniem, majętności p. Felicyanowej Sypniewskiej. Stanęły do próby następujące opielacze:

1) Opielacz p. Stanisława Sobieralskiego z Piotrowa, 2) wedle tegoż wzoru wykonany opielacz z fabryki H. Cegielskiego, 3) opielacz Howarda z małą broną z tyłu, 4) opielacz angielski z obsypywaczem. Obydwa pierwsze opielacze okazały się przy próbie równo dobre, tylko uznano za konieczne przy opielaczu zrobionym przez fabrykę H. Cegielskiego, skrócić grządziel o 6 cali i zmienić sposób ustawiania noży bocznych dokładnie wedle wzoru i pomysłu p. Sobieralskiego, oraz cały wypielacz ma być zrobiony lżejszy. Główną charakterystyką opielacza p. Sobieralskiego jest wklęsły lemiesz i walec kolczysty po za radlicą i dwoma bocznemi nożami umieszczony, którego przeznaczeniem przez obracanie jest wytrząsanie chwastów. Po za tym walcem znajduje się radliczka obsypująca.

Fabryka H. Cegielskiego zrobiła układ odnośny z p. St. Sobieralskim i wspólnie z nim wniosła o udzielenie patentu. Cena wynosić będzie około 27 m. Z naszej strony, będąc osobiście obecni na próbie, polecić możemy nowy ten opielacz jako nader praktyczne narzędzie. Będzie je można obejrzeć w czasie wełnianego jarmarku na podwórzu fabryki H. Cegielskiego, gdzie także wystawione będą wszelkie nowości, między innemi nowy znacznik Głębockiego do ziemniaków.

Dnia poprzedniego odbyła się podobna próba, której dosłowny protokół poniżej podajemy:

„Niżej podpisani zebrali się na dniu dzisiejszym, celem przypatrzenia się próbom z nowym opielaczem, pomysłu p. Stanisława Sobieralskiego, rządcy z Piotrowa. Próbowano trzy gatunki opielaczy, a mianowicie najprzód dwa rozmaite systemy (oznaczone wyżej numerami 3 i 4), wyrabiane we fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu, a następnie opielacz wynalazku Sobieralskiego. Wypielacze te próbowano najprzód na zupełnie zachwaszczonem polu, zasadzonem burakami, na lekkiej ziemi, następnie na takiemże polu na mocnej ziemi, a wreszcie na polu obsadzonem kukurudzą.

Próby te wykazały jak najdowodniej, że wypielaczowi pomysłu Sobieralskiego oddać należy pierwszeństwo, ponieważ tenże zaprzężony w jednego konia, chodzi bardzo lekko i nader jest łatwym do prowadzenia. Chwasty w brózdach rosnące nietylko niszczy dokładnie i z łatwością, ale obsypuje rośliny na radlonkach, nie niszcząc takowych bynajmniej tak, że opielacz ten może być nader praktycznie używany także do obradlania ziemniaków i wszelkich roślin okopowych.

Niżej podpisani na podstawie dzisiejszych praktycznie wykonanych prob, nabrali przekonania, że opielaczowi Sobieralskiego pod każdym względem pierwszeństwo przyznać należy pomiędzy wszystkimi dotychczas znanymi i używanymi systemami opielaczów i z tego powodu niezaprzeczenie polecić go można.

Piotrowo, dnia 31go maja 1881.

Podpisani: *Roll*, król. komisarz obwodowy. *Maksymilian Rychłowski*, właściciel dóbr. *Jan Brzoska*, *Krzysztofowicz*, *Mieloch*, *Matuszewski*, *Jan Matela*, *Bartkowiak*, *Jan Jahns*, *Wilhelm Drange*, gospodarze włościańscy.

(*Ziemianin N. 23 b. r.*

NOWE MASZYNY.

Na ostatniej grudniowej wystawie bydła opasowego w Londynie, której zwykle wystawa maszyn gospodarskich towarzyszy było kilka nowych maszyn. Między innemi nowościami zwracały uwagę rolników:

1. Żniwiarka Samuelsona z Bambury z nowym przyrządem do wiązania snopów, która podczas żniw roku 1880 w kilku miejscach próbowana, zupełnie zadowalniająco funkcyonowała. Przyrząd do wiązania nie przedstawia owych kolosalnych i psujących się ramion do chwytania i formowania snopów, ale dużą platformę, po której zesuwa się ścięte zboże do właściwego przyrządu wiążącego, podobnego do dużej maszyny do szycia.

Nowy ten przyrząd przedstawia jednakże tę wadę, iż nadaje całej maszynie kolosalną szerokość, wskutek której tylko przez bardzo szerokie bramy i na dobrych a szerokich drogach transportowaną być może. Z tego też powodu nie jest ona dla naszych gospodarstw do użycia.

2. Inaczej przedstawia sie nam Wiązacz wystawiony przez kompanię Johnston Harvester. Wiązacz ten nie jest ze żniwiarką połączony, ale stanowi osobną maszynę, która zboże na pokosach leżące podejmuje, w snopy wiąże i na ścierń napowrót zesuwa.

Wiązacz mechaniczny niepołączony ze żniwiarką, ma tę wyższość, iż może być użyty i do wiązania zboża sciętego kosą lub sierpem, a przedewszystkiem do zboża, które celem lepszego wysuszenia pasznej częstokroć słomy, kilka dni na pokosach pozostawiamy.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby nasze Towarzystwo rolnicze postarało się o sprowadzenie takiego wiązacza mechanicznego w celu przeprowadzenia z nim dokładnych prób przy żniwach tegorocznych. S.

Zarybienie wód Galicyi
w roku 1881.

W ciągu wiosny 1881 r. rozpuszczono w wodach Galicyi i źródłowiskach Wisły 306700 narybku, z tego 1200 węgorząt i resztę ryb łososiowatych, a pozostało jeszcze 14000 ikry lipienia, z której narybek przeznaczony jest dla wód górskich.

Towarzystwo rybackie miało do wychowu 288500 ikry ryb łososiowatych. Z tego otrzymało w darze: od niemieckiego Towarzystwa rybackiego w Berlinie dla dorzecza Wisły 155500 ikry, a to 135000 łososia bałtyckiego (Salmo salar) i 10.000 kalifornijskiego (Salmo quinnat), 5000 troci (Salmo trutta), 5000 sieji (Coregonus maraena), 500 pstrąga amerykańskiego; zaś b) od hr. Artura Potockiego z jego pstrągarni w Dubiu 45000 pstrąga; zaś kupiło: c) Towarzystwo centralne w Krakowie 2500 pstrąga amerykańskiego (Salmo fontinalis) za uprzejmem pośrednictwem pana v. Behr, 30000 pstrąga europejskiego (Salmo fario) z Salzburga i 4000 lipienia z Zipf; d) Oddział Towarz. gosp. w Tarnowie 3500 ikry lipienia z Zipfa, 15000 od rybaka Doruli w Poroninie i 6000 pstrąga z Salzburga; Oddział w Nowym-Sączu 10000 pstrąga z Lienz od Glanzla; Oddział w Suchy 1500, w Jarosławiu 4000, w Bolechowie 7000, w Kołomyi 1500 ikry lipienia od Doruli, wreszcie e) Towarzystwo tatrzańskie 2000 ikry gatunku Salmo lacustris i 2000 Salmo salvelinus.

Z tej ikry przyjęły na wychów: 1. Arcyksiążęcy zakład rybny na Wiśle na Szląsku, którym zarządza leśniczy p. Karbasch, 50000 łososia bałtyckiego i 10000 kalifornijskiego, 5000 troci, 3000 pstrąga amerykańskiego; 2. Arcyksiążęcy zakład rybny w Kamesznicy w Żywieczyznie pod zarządem leśniczego p. Kleibera 15000 łososia i 3000 pstrąga; 3. Oddział Tow. ryb. w Suchy, korzystający z tamtejszego zakładu rybnego hr. Branickiego, 15000 łososia, 16800 pstrąga i 1500 lipienia, wychowem zajął się p. Kopetschny. 4. Pstrągarnia w Dubiu hr. Artura Potockiego pod zarządem p. Stan. Kluczyckiego 11000 łososia; 5. Szkoła rolnicza w Czernichowie 3000 lipienia dla praktycznego obznajomienia uczniów z wychowem narybku; 6. pan W. Habicht do zakładu rybnego księcia E. Sanguszki w Krzyżu, 15000 łososi, 31000 pstrągów i 17500 lipieni, dla Oddziału w Tarnowie; wychowem zajmuje się gorliwie i z świetnem powodzeniem panna Henryka Habicht, wyręczając ojca zbyt zatrudnionego; 7. Hr. Marasse do swych wylęgarni w Marcinkowicach 10000 łososi i 12000 pstrągów, dla Oddziału w Nowym-Sączu, wychowem zajmuje się p. Edward Kamiński; 8. Rybak Dorsula w Poroninie do swej wylęgarni 4000 łososi, prócz tego wychował w niej wiele tysięcy ikry lipienia, którą rozebrały Oddziały, a Tow. ryb. centralne narybek; 9. Oddział w Jaśle 1000 łososi i 1000 pstrągów na swoje wylęgarnie ustawione w browarze w Brzostku; 10. Pani baronowa Wattmann, przewodnicząca Oddziału Tow. ryb. w Jarosławiu, do swego zakładu rybnego w Rudzie różanieckiej 9000 łososi; 11. Oddział w Jarosławiu 1000 pstrągów i 4000 lipieni na wylęgarnie umieszczone w Nowej-Grobli i Zarzeczu; 12. Szkoła rolnicza w Dublanach 1000 pstrągów i 2000 lipieni dla praktycznego obznajomienia uczniów z wychowem narybku, którym się zajął profesor dr. Kruszyński, narybek był przeznaczony dla Oddziału Tow. ryb. w Stryju; 13. Oddział w Stanisławowie 2000 pstrąga na swe wylęgarnie ustawione w młynie na Belwederze; 14. Oddział w Bolechowie 5000 łososi, 6000 pstrągów i 7000 lipieni na swe wylęgarnie w Mizuniu; 15. Oddział w Kołomyji 2000 pstrągów i 1500 lipieni; 16. c. k. nadleśniczy p. Karol Obst do swego zakładu rybnego w Dorze 15200 pstrągów, wreszcie 17. Towarzystwo tatrzańskie 5000 sieji, 2000 Salmo lacustris i 2000 Salmo salwelinus, na wylęgarnie ustawione w młynie w Kuźnicach w Zakopanem, wychowem ikry zajęli się p. Wiktor Finger adjunkt leśnictwa i p. Selecki nauczyciel szkoły snycerskiej w Zakopanem, tudzież strażnicy Jędrzej Wala i Maciej Sieczka.

Wynik wychowu był pomyślny, bo z 288500 ikry otrzymano 225700 narybku, zaś zmarniało 48800 ikry i rybek, a lęgnie się jeszcze 14000 ikry lipienia. Szczegółowy wypadek wychowu był następujący:

a) według miejsc wychowu:

	Ilość ikry	Ilość wychowanego narybku	Ubytek	Ikra lipienia nie wylęg.
1. Wisła . . .	68000	56400	11600	—
2. Kamesznica .	18000	17575	425	—
3. Sucha . . .	33300	29654	2146	1500
4. Dubie . . .	11000	10740	260	—
5. Czernichów .	2000	1800	200	—
6. Krzyż . . .	63500	57700	5800	—
7. Marcinkowice .	22000	18687	3313	—
8. Poronin . . .	4000	3757	243	—
9. Jasło . . .	2000	—	2000	—
10. Ruda . . .	9000	8800	200	—
11. Jarosław . .	5000	—	1000	4000
12. Dublany . .	3000	50	2950	—
13. Stanisławów .	2000	400	1600	—
14. Bolechów . .	18000	6000	5000	7000
15. Kołomyja . .	3500	—	2000	1500
16. Dora . . .	15200	10637	4563	—
17. Zakopane . .	9000	3500	5500	—
	288500	225700	48800	14000

b) według gatunków ryb:

1. Łosoś bałtycki .	135000	126810	8190	—
2. Łosoś kalifornijski	10000	4200	5800	—
3. Pstrąg	91000	69960	21040	—
4. Pstrąg amerykański	3000	1930	1070	—
5. Troć	5000	3350	1650	—
6. Sieja	5000	—	5000	—
7. Salmo lacustris .	2000	1850	150	—

8. Salmo salvelinus	2000	1650	350	—
9. Lipień	35500	15950	5550	14000
	288500	225700	48800	14000

Straty w ikrze i narybku pochodziły z transportu i innych przyczyn. Tak zginęły w drodze z Niemiec do Wisły na Szlązku przez Kraków do 10000 ikry łososiej, z Dubia do Suchy, Krzyża i Dory około 5000 ikry pstrągowej, z Salzburga do Marcinkowiec 2000 ikry pstrągowej wskutek nastałego ciepła, z tejże przyczyny kilka tysięcy ikry lipienia do Krzyża i Bolechowa. W Brzostku skradziono 600 łososiąt i 900 pstrążąt wychowanych z 2000 ikry. W Nowej-Grobli wylęgło się z 1000 ikry do 900 pstrążąt, które widział c. k. starosta p. Beneszek, ale zmarniały one później, jak to doniósł p. Kościński. W Dublanach wychował profesor dr. Kruszyński z 2000 ikry mnogi narybek lipienia, ale gdy go na prośbę Towarzystwa rybackiego posłał Oddziałowi w Stryju, ginęły rybki w drodze, tak że ostatecznie pozostało tylko 50 żywych, które Oddział rozpuścił, jak to doniósł profesor p. Huppenthal. W Stanisławowie jakiś nicpoń wstrzymał dopływ wody i przedziurawił nadto wylęgarnię, aby z niej woda spłynęła, a to przyprawiło o śmierć wiele pstrążąt, które Oddział wychował z 2000 ikry i tylko 400 uratowano, jak doniósł p. Beill. W Bolechowie lęgły się pstrążęta, ale wiele wnet potem zginęło, tak że z 6000 ikry tylko 2600 rybek pozostało; mnoga ikra łososia ucierpiała podczas transportu, toż ikra lipienia z pierwszej przesyłki. W Dublanach, Kołomyji i Dorze zamarzło po 2000, razem 6000 ikry pstrąga. W Zakopanem chowała się ikra sieji, którą tam zawiózł z Krakowa profesor p. L. Świerz, zrazu dobrze, później jednak uległa pleśnieniu, a co się mimo to rybek wylęgło, to także wszystkie niebawem zginęły. Zresztą były straty w ikrze i narybku nieznaczne, bo od 200 do 500.

Narybku ostatecznie z ikry wychowanego było 225700. Do niego jednak przybyło jeszcze dalszych 81000, bowiem:

a) Towarzystwo rybackie kupiło od Doruli w Poroninie narybku lipienia	10000
zaś od Daimera w Berlinie węgorząt	200
b) hr. Artur Potocki darował Tow. rybackie pstrążąt z Dubia	10000
zaś baron Wattmann Oddziałowi w Jarosławiu bastarda z łososia pstrąga chowanego w Rudzie	1000
c) pstrągarnia hr. Artura Potockiego w Dubiu rozpuściła pstrążąt własnego chowu w okolicznych potokach włościańskich	15000
d) arcyksiążęcy zakład rybny w Kamesznicy rozpuścił pstrążąt własnego chowu w arcyksiążęcych potokach włościańskich	17000
zaś zakład w Wiśle takichże pstrążąt w arcyksiążęcych źródliskach Wisły	20000
e) c. k. Dyrekcya domen i lasów w Bolechowie kupiła i rozpuściła węgorząt	1000
f) rybak Dorula zarybił zadzierżawioną część Białego Dunajca w Poroninie narybkiem lipienia własnego chowu	6800
Razem .	81000

wszystkiego więc narybku było 306700.

Narybek ten rozpuszczono w odpowiednich wodach od Wisły i jej dopływów aż po Prut, a mianowicie:

a) Dorzecze Wisły.

1. Wisła. W szlązkich źródliskach Wisły i niej samej aż po Skóczów: 46920 łososia bałtyckiego i 4200 kalifornijskiego, 3350 troci, 20000 pstrąga i 1930 pstrąga amerykańskiego, razem więc 76400 narybku łososiowatego. Wychował i rozpuścił p. Karbasch: przyjął od od Tow. ryb. 68000 ikry z polecenia arcyksiążęcej dyrekcyi kameralnej w Cieszynie, która przystąpiwszy do T. r. na członka współdziała ku podniesieniu rybołostwa na Wiśle. Pstrąga amerykańskiego wpuścił p. Karbasch 930 do Wisły, zaś 100 do bezrybnych stawów celem wychowania go w czystej krwi, aby mieć z niego później własną ikrę. Aby łosoś mógł dochodzić na tarło aż do źródlisk Wisły, urządzają tu na jazach przejście dla nich (Fischsteg). Zwiedziłem zakład rybny w Wiśle d. 19. kwietnia t. r. i widziałem wtedy mnogi narybek ślicznie chowający się.

2. Soła: 14750 łososi do potoku Kamesznica i 19825 pstrążąt do potoków Karolówka, Zimnawoda, Sikorszany, Młynki, Malinówka, Twardorzeczka i Rastoka. Wychował i rozpuścił p. Kleiber; przyjął od Tow. ryb. 18000 ikry z polecenia dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu, która jest członkiem Tow. ryb. Przy rozpuszczeniu dorodnych łososiąt d. 18. kwietnia byłem obecnym i poznałem przy tej sposobności zakład rybny w Kamesznicy.

3. Skawa: 14521 łososi i 15133 pstrągów po potoków Skawica i Stryszawka z Lachówką pod Suchą. Rozpuścił Oddział T. r. w Suchy, a wychował jego członek p. Kopetschny. Oddział ma jeszcze 1500 ikry lipienia na wylęgarni.

4: Szklarka i Krzeszówka, dopływy Rudawy: 150 pstrągów z pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu, rozpuścił d. 3. kwietnia p. J. Walkowski.

5. Rudno, dopływ Wisły: 1890 lipieniąt; wychowała i rozpuściła dnia 10. maja Szkoła rolnicza w Czernichowie. w celu praktycznego obznajomienia uczniów z wychowem narybku i rozpoczęcia nauki o gospodarstwie rybnem, której udzielania podjął się dyrektor tej szkoły p. Chwalibóg.

6. Raba: 2800 pstrążąt, przewiózł p. Habicht dnia 17. kwietnia z Krzyża do Gdowa, gdzie je zgromadzona publiczność rozpuściła.

7. Dunajec z dopływami: 91244 narybku łososiowatego. Mianowicie: a) Biała: 400 łososi, 12100 lipieni pod Tuchowem d. 29. maja, 25000 pstrągów pod Tanowem (11. kwiet.), pod Bobową (13. kwiet.) i Grybowem (13 kwiet.) razem 37500 narybku, wszystek z Krzyża zkąd go przewieźli pp. Habicht, Berke i Morawski; b) Dunajec od Zakopanego po Sącz: łososi 3757 w Poroninie (10 kwiet.) 8822 w Białowodzie (10. kwiet.), 500 w Wielopolu (7. kwiet.) 1400 pod Wielką wsią (27. kwiet.), 9600 pod Melsztynem (27. kwiet.), razem 24079; pstrągów 9365 pod Dąbrową (13. marca;) lipieni 2500 w Zakopanem (2. czerw.), 6800 w Poroninie (4. czerw.), 3000 w Białym Dunajcu do potoku Bustrycańskiego (6. czerw.), 4000 w Szaflarach (12. czerw.), razem 16800. Z tych 50244 narybku wychowało się 11000 łososi w Krzyżu, 9322 łososi i 9365 pstrągów w Marcinkowicach, a 3757 łososi i 16800 lipieni w Poroninie u Doruli; c) Jeziora tatrzańskie, mianowicie w Rybim 1850 Salmo lucustris, a w Gąsienicowym stawie 1650 Salmo salvelinus; narybek w Zakopanem wychowany przenieśli z wielkim trudem i rozpuścili 23 marca pp. W. Finger i Jędrzej Wala. Ikra sieji, którą ofiarował v. Behr dla jezior tatrzańskich, zniszczała wszystka.

8. Żabnica, dopływ Wisły: 1500 lipieniąt z Krzyża, rozpuścił p. Habicht.

9. Wisłoka i Ropa pod Jasłem: 2000 łososi, z Krzyża od p. Habichta, przewiózł ztamtąd Dr. B. Lutostański wozem 30. kwietnia do Jasła dla tutejszego Oddziału T. r., który wraz z publicznością je rozpuścił. Oddziałowi skradziono narybek łososia i pstrąga wychowany w Brzostku.

10. San z dopływami: 24740 narybku łososiowatego. Mianowicie: a) Tanew 3000 a jej dopływ Pancza 800 800 łososi wylęgłych w Rudzie, rozpuścił baron Wattmann; b) Wisłok koło Rzeszowa: 1200 łososi z Krzyża od p. Habichta, przewiózł ztamtąd Dr. B. Lutostański 1. maja do Rzeszowa, gdzie je licznie zgromadzona publiczność rozpuściła; c) San pod Radymnem: 2000 łososi i 500 bastar-

dów, przesłał baron Wattman z Rudy do Jarosławia dla Oddziału, a z tamtąd przewiół c. k. Starosta p. Beneszek 23. kwietnia do Radymna, gdzie rozpuszczone zostały; pod Sanokiem: 3200 łososi i 2000 pstrągów, przewiozłem 2. kwietnia koleją z Dubia do Sanoka dla tamtejszego Oddziału, który wraz z publicznością je rozpuścił; pod Liskiem: 3000 łososi i 500 bastardów, przesłanych tam z Rudy od barona Wattmanna za staraniem c. k. starosty p, Beneszka; 4000 ikry lipienia ma Oddział w Jarosławiu jeszcze na wylęgarni w Zarzeczu; d) Osława pod Zagórzem: 4540 łososi i 4000 pstrągów, przewiozłem koleją 2. kwietnia z Dubia do Zagorza, a rozpuścił Oddział sanocki wraz z publicznością.

11. Stawy: w Gumniskach pod Tarnowem 400, w Zasowie koło Czarny 200 i w Dąbrowicy 300 pstrągów, zaś w Krzyżu 500 lipieni; wszystkie z Krzyża.

b) Dorzecze Dniestru.

12. Dniestr pod Samborem: 100 węgorząt, przesłało koleją Tow. ryb, a rozpuściła d. 1. maja publiczność za staraniem p. K. Barańskiego z Radłowic. Akt ten rybacki spowodował zawiązanie się Oddziału Towarz. ryb. w Samborze.

13. Strwiąż pod Chyrowem: 3000 łososi i 4000 pstrągów, przewiozłem koleją 3. kwietnia z Dubia do Chyrowa, a rozpuściła tu publiczność za staraniem inżyniera p. Jana Załęskiego. Przy tej sposobności zawiązał się Oddział T. r. w Chyrowie dla Strwiąża, równie ważny dla górnego Dniestru, jak Oddział w Samborze. Dnia 1 maja znowu rozpuścił Oddział 100 węgorząt, które mu przesłało koleją Towarzystwo rybackie.

14. Stryj pod miastem Stryj: 50 lipieni, rozpuścił Oddział T. r. w Stryju, reszta zaś tego narybku zginęła w drodze z Dublan do Stryja, zkąd go profesor dr. S. Kruszyński przesłał. Sam Oddział nie mając jeszcze wylęgarni nie mógł wychować narybku.

15. Mizunka pod Mizuniem: 3400 łososi i 2600 pstrągów, które wychował Oddział w Bolechowie i 1000 węgorząt, które kupiła c. k. dyrekcya domen i lasów w Bolechowie; 7000 ikry lipienia zostaje jeszcze na wylęgarni w Mizuniu.

16. Bystrzyca pod Stanisławowem: 400 pstrągów.

17. Staw w Podhorcach: 300 pstrągów przesłał p. Habicht z Krzyża.

c) Dorzecze Prutu.

18. Prut: a) 10637 pstrągów w Jamnie i Dorze, wychował i rozpuścił p. K. Obst; b) Oddział w Kołomyji ma jeszcze 1500 ikry lipienia, którą Tow. ryb. dla niego w Zipf kupiło.

Rozpuszczono więc już dotąd w r. 1881:

	W dorzeczu			
	Wisły	Dniestru	Prutu	Razem
łososia bałtyckiego . .	120410	6400	—	126810
łososia kalifornijskiego .	4200	—	—	4200
pstrąga	114023	7300	10637	131960
pstrąga amerykańskiego	1930	—	—	1930
troci	3350	—	—	3350
bastarda z łososia i pstrąga	1000	—	—	1000
lipienia	32700	50	—	32750
Salmo lacustris . . .	1850	—	—	1850
Salmo salvelinus . . .	1650	—	—	1650
węgorząt	—	1200	—	1200
razem . . .	281113	14950	10637	306700

a pozostało jeszcze 14000 ikry lipienia do wychowu i spodziewanych kilka tysięcy węgorząt.

Wszystka ikra z Niemiec szła przez cło w Krakowie, a panowie urzędnicy cła i poczty przyspieszali z całą uprzejmością jej ekspedycyę, zaś dyrekcye kolei żelaznych i panowie naczelnicy stacyi ułatwili najżyczliwiej przewóz narybku.

Zarybienie odbyło się wszędzie uroczyście przy współudziale miejscowych dostojników, młodzieży szkolnej i innej publiczności z różnych stanów, przy czem kapłani, c. k. starostowie, Prezesi Rad powiatowych, burmistrze, w swych przemowach do ludu zalecali rządnego rybołostwa. Nauką rybactwa, której udziela w Czernichowie dyrektor p. Chwalibóg, a w Dublanach profesor dr. Kruszyński, została praktycznie popartą przez wychów narybku lipienia z ikry. Rybak Franciszek Dorula w Poroninie urządził się do dostarczania zaległej ikry łososia, pstrąga i lipienia, a to o połowę taniej, niż inne zakłady rybne, i dał już tego dowód na rozesłanej właśnie ikrze lipienia. Narybku karpia zamówiło Tow. ryb. 60 kóp dla zarybienia naszych wód wschodnich, ale nie zażądano go ztamtąd na czas, przeto odwołano zamówienie. Co do skutku zeszłorocznego zarybienia nadeszło kilka pomyślnych doniesień; tak oznajmił dr. Nowakowski, że w Suchy dorosły łososie 3—4 a pstrągi $2—2\frac{1}{2}$ cala; według p. Treszki żyją pstrągi w stawie w Słotwinie, choć zdziesiątkowane przez szczupaka; rozpuszczone przez p. Habichta w Dunajcu karpie darzą się wybornie; według p. Beneszka widziano pstrągi w kamienistych potokach koło Nowej-Grobli, gdzie ich przedtem nie było; profesor dr. Kruszyński spostrzega rosnące karpie w stawku w Dublanach, zaś węgorzy nie widać; rybacy krakowscy natrafiają na dosyć młodych łososi we Wiśle, czego dawniej nie bywało. Korzystnym objawem dla zarybienia i w ogóle dla sprawy rybackiej jest to, że c. k. Starostwa zakazują łowienia rybpodczas tarła, a także same gminy zaczynają wzbraniać szkodliwych sposobów łowienia ryb, jak n. p. w powiecie Jarosławskim i wydzierzawiać wody gminne z warunkiem, że dzierżawcy nie wolno łowić ryb w czasie tarcia się. Mimo to jednak ustawa rybacka jest nieodzowną, i daj Boże, aby Sejm ją tego roku uchwalił!

Poronin dnia 12. czerwca 1881.

Dr. M. Nowicki.

Dochód z intenzywnej hodowli ryb w stawach.

W sprawozdaniu P. Nanquette Dyrektora, Szkoły rolniczej w Hubandières we Francyi, wyczytujemy co następuje:

Staw stojący pod zarządem P. Nanquette przedstawia powierzchnię $5\frac{1}{2}$ hect. czyli około 10 morgów, i zasilany jest wodą wypływającą ze źródła znajdującego się na terytorium Hubandières, zatem ubogiego w materje organiczne. Mała bardzo ilość materyałów pokarmowych, jakie woda ta przynosi, była przyczyną, że pierwsze próby zaprowadzonego tu gospodarstwa rybnego nie wypadły świetnie. Zbadawszy przyczynę, postanowił P. Nanquette usunąć takową przez wrzucanie do stawu od czasu do czasu różnych odpadków z mięsa, a przedewszystkiem ścierwa zabitych lub padłych koni, i przekonał się wkrótce, że karma ta nietylko nader korzystnie oddziaływała na szybki rozwój zapuszczonych tu ryb, ale je nadto formalnie tuczyła.

Piąty z rzędu, a co dwa lata odbywający się połów ryb, dokonany w dniach 6go i 14go marca z r. wydał: węgorzy — 40, szczupaków — 105, karpi — 425, linów — 1050, płotek i innych ryb — 605 kilogr. razem więc 2225 kil. czyli z jednego hektara 381 kilogram.

Cały ten połów sprzedany kupcowi, który sam koszta łowienia ponosił, przyniósł w gotówce:

za 145 k. węgorzy i szczpaków	po	1·80 fr. =	262·80 frk.
za 1475 k. karpi i linów	„	1·20 „ =	1770·— „
za 605 k. różnych	„	0·60 „ =	363·— „
		Razem	2395·80 frk.

*

W wydatkach oblicza P. Nanquette tylko:
Przykupno 10 dużych koni*) — 60 fr.
„ 2000 sztuk narybku — 160 „

Razem — 220·00 franków
objaśniając, że podatki, koszta utrzymania grobli, — koszta dozoru i t. p. pokryte są z górą wartością zebranej trzciny i sciółki.
Czysty więc dochód oblicza P. Nanquette na 2.175·80 frk. czyli z 1 hektara rocznie na 189 franków co odpowiada czystemu dochodowi rocznemu 43 zł r. 50 c t. w. a. z morga.

S.

Petycya
Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. do koła polskiego i do Rady Państwa
w sprawie projektu rządowego do ustawy o zniżeniu opłat stęplowych i intabulacyjnych przy konwersyach pożyczek hipotecznych

Wysokie Koło Polskie!

Spełniajac uchwałę Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego, podpisany Komitet ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Kołu następujące uwagi w sprawie konwencyi pożyczek hipotecznych

Przedłożony przez Wys. Rząd projekt ustawy o zniżeniu należytośći stęplowych intabulacyjnych przy konwersyi wierzytelności hipotecznych, niezupełnie odpowiada zamierzonemu celowi, jakim jest według motywów projektu, ułatwienie zamiany długów hipotecznych, wysoko oprocentowanych, na mniej uciążliwe.

Przedewszystkiem pozwalamy sobie zauważyć, że ograniczając projektowane zniżenie opłat li tylko do tych wypadków, w których suma kapitału długu hipotecznego wskutek konwersyi, wcale się nie podwyższa, wyklucza się już z góry wszelkie ułatwienie dla takich operacyi konwersyjnych, gdzie w skutek należytości i kosztów połączonych z konwersyą, podwyższenie sumy kapitału hipotecznego jest niezbędne.

Mogliby więc, według treści projektu, korzystać z dobrodziejstw ustawy proponowanej tylko ci dłużnicy, którzy posiadaliby dostateczne własne fundusze na pokrycie zaległych rat, prowizyi bankowych i innych przy konwersyi niezbędnych wydatków. Do wszystkich zaś konwersyi, które, pomimo pewnego podwyższenia sumy dłużnego kapitału, przynoszą dłużnikowi znaczne zniżenie rat amortyzacyjnych, projektowanej ustawy niemożnaby zastosować.

Zdaniem Komitetu byłoby nader pożądanem uzupełnić projekt rządowy w tym kierunku, by nawet w tych wypadkach, gdzie przez konwersyę suma kapitału dłużnego podwyższoną zostaje, wspomniane ulgi w opłacie należytości rządowych dozwolone być mogły, jeżeli tylko dłużnik przez konwersyę uzyska stałe zniżenie sumy opłaconych procentów.

Gdy zaś przeprowadzenie takiej zmiany rządowego projektu było niemożliwe, należałoby, zdaniem Komitetu, dążyć do tego, aby w wypadkach, gdzie konwersya połączona jest z podwyższeniem sumy kapitału dłużnego, tylko ta nadwyżka podlegała zwykłym opłatom stęplowym i intabulacyjnym.

Niedostatecznym przedstawia się wspomniany projekt rządowy Komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego także pod tym względem, że upoważnia władze skarbowe do przyznawania ulg w opłatach stęplowych i intabulacyjnych tylko takim publicznym zakładom kredytowym, które na podstawie swych statutów, zajmują się udzielaniem kredytu hipotecznego. Postanowienie to wystarcza może dla tych krajów Monarchii austryackiej, gdzie zakłady podobne, udzielające hipotecznego kredytu, obejmują w zakresie swego działania posiadłości nieruchome wszelkiego rodzaju. U nas jednak niema dotychczas takiego zakładu hipotecznego, który podjąłby się konwersyi długów, obciążających posiadłości włościańskie, a wiadomo, że te właśnie długi są najuciążliwsze. Natomiast istnieje w kraju naszym wiele zakładów, które, jakkolwiek nienależą do kategoryi hipotecznych instytutów kredytowych, mogą jednak nabywć w drodze cessyi wierzytelności hipoteczne, i na tej podstawie udzielić dłużnikowi kredytu pod łagodniejszemi warunkami. Są to mianowicie towarzystwa zaliczkowe, kasy pożyczkowe powiatowe i gminne itp. Jest też przygotowany w Wydziale krajowym projekt założenia zbiorowych kas pożyczkowych z funduszów gminnych.

Należałoby więc ulgi projektowane dla hipotecznych zakładów kredytowych rozciągnąć także do innych instytucyi pieniężnych, jak towarzystwa zaliczkowe, kasy pożyczkowe powiatowe i gminne, itp. gdyż niema dłuższej przyczyny odmawiawiać tym zakładom dobrodziejstw proponowanej ustawy, skoro zakłady te mogą także działać w kierunku zniżenia stopy procentowej długów hipotecznych.

Pożądanem byłoby także rozszerzenie projektowanej ustawy w tym kierunku, aby mogła być zastosowa i w tych wypadkach, gdzie prywatny kapitalista, nabywając wierzytelność hipoteczną w drodze cessyi, zniża dłużnikowi procenta. Ułatwienie takie zachęciłoby bezwątpienia kapitalistów prywatnych do lokowania pieniędzy na hipotekach i co wpłynęłoby również na obniżenie stopy procentowej.

Nader ważną dla ludu włościańskiego w kraju naszym jest kwestya, czyli proponowana ustawa będzie mieć zastosowanie tylko do wierzytelności hipotecznych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, tj. do takich wierzytelności, które są wpisane w księgi gruntowe, czyli też będzie zastosowaną także do długów obciążających własność rustykalną, dotychczas niezapisaną w księgach gruntowych. Wiadomo, że w kraju naszym zakładanie ksiąg gruntowych jest dopiero w toku, a przeważna większość włościan posiada jeszcze gospodarstwa, nie wpisane w księgi publiczne. Jeżeli zatem projektowana ustawa ma przynieść rzeczywistą ulgę przeważnej ilości włościan, to należałoby uzupełnić ją w tym kierunku, by obejmowała także wierzytelności, ubezpieczone na nieruchomościach zastawniczem opisaniem.

Wreszcie niemożemy pominąć uwagi, że projekt zawiera obowiązek stron przekładania wszystkich, konwersyi dotyczących dekumentów, krajowym władzom skarbwym. Ten proceder, dla interesowanych uciążliwy, zcentralizowałby wszystkie konwersyjne sprawy stęplowe i należytościowe w biurach krajowych Dyrekcyi skarbowych, co bezwątpienia nie wpłynęłoby na rychłe załatwienie tych spraw, które najwłaściwiej przez miejscowe władze skarbowe, na podstawie wydanych szczegółowych instrukcyi, mogłyby być załatwione.

Przedkładając powyższe uwagi pod światłą decyzyę Wysokiego Koła — załączamy zarazem stosowną petycyę w języku niemieckim celem wniesienia jej do Rady Państwa, jeżeli Wys. Koło uzna to za stosowne.

Sprawozdanie
o stanie zasiewów w Galicyi wschodniej na podstawie raportów nadesłanych do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego w połowie czerwca b. r.

Tym razem nie ma już skarg na posuchę, począwszy od 8go a ogólnie od 12go opuściły się częste deszcze, tem-

*) Oprócz innych odpadków z gospodarstwa tu nie liczonych.

peratura obniżyła się znacznie, tak iż chwilami zdawało się, że to nie kończąca się wiosna lecz początek jesieni o dżdżystych dniach i chłodnych nocach, w górach zaś spadły w dniu 12tym i 13tym b. m. śniegi. Z okolic Turki mamy nawet doniesienie, iż na połoninach pomarzły woły będące na paszy, trzy zaś zjadły wilki, pasterze bowiem chroniąc się przed zimnem nie pilnowali bacznie powierzonego im bydła.

Pominąwszy te wyjątkowe następstwa anormalnych na tę porę stosunków klimatycznych, zdaje nam się jednak, że, w ogóle biorąc, deszcze oddziałały korzystnie na stan ziemiopłodów, byle tylko dalej nie trwały.

Stan ziemiopłodów przedstawia się następnie:

Rzepak. W stanie rzepaku nie ma poprawy. Tu i owdzie pod wpływem zimnej słoty wyginęły lub zmalały roje chrząszczyków, lecz stanowczej poprawy trudno się już spodziewać, rzepak miejscami nie okwitł był jeszcze, miejscami już obsiada lecz słabo. Względnie nieco lepsze mamy wiadomości z niektórych stron, mianowicie z okolic Cieszanowa, Rudek, Dubiecka, Przemyśla, Niżankowic, Sieniawy, Chyrowa, Kałusza i Podhajec, zreszty natomiast kraju są doniesienia malujące stan rzepaku w smutnych barwach.

Pszenica zaczyna iść w kłosy. Miejscami wyległa, miejscami, ale rzadko, pożółkła wśród słoty, w ogóle jednak stan pszenicy jest dobry a nawet bardzo dobry. Obniżenie się temperatury miało nawet wpłynąć korzystnie, powstrzymało bowiem zbyt raptowny postęp wegetacyi. Stosunkowo mniej pomyślne wiadomości o stanie pszenicy ograniczają się na doniesieniach z okolic Radziechowa, Złoczowa, Turki i Ottynii i tam jednak jest stan pszeuicy zawsze jeszcze średni.

Żyto. Wiadomości o stanie żyta są dobre, gospodarze nie są jednak bez obawy, czy zimna kilkudniowa słota nie oddziałała szkodliwie, żyto bowiem było w pełnym kwiecie, deszcze więc i chłodne wiatry mogły go łatwo uszkodzić i zmniejszyć plenność. Mniej dobre doniesienia o stanie żyta nadesłano z okolic Radziechowa, Toporowa i Baligrodu. W Tarnopolskiem żyta w ścierniskach są słabe, inne dobre.

Jęczmień w wielu stronach pożółkł wśród słoty i zimna, ogółem jednak stan jest nie zły. O tylko średnim a częściowo nawet miernym stanie jęczmienia donoszą nam z okolic Radziechowa (znaczną szkodę wyrządzają tam niedzwiadki), Żółkwi, Brodów, Krasnego, Kniażego, Narajowa, Sądowej Wiszni, Mrzygłodu, Ustrzyk, Bursztyna, Cieszanowa, Oleska, Baligrodu i Kałusza (znaczne szkody wyrząnzają i tu niedzwiadki — szkodniki te uszkadzają łany jęczmienia także i w innych stronach n. p. w okolicy Rudek w mniejszych jednak rozmiarach).

Owies. Wiadomości brzmią pomyślnie, mniej dobrym był jedynie stan owsów w okolicy Żółkwi, Mrzygłodu, częściowo w okolicy Cieszanowa i Radziechowa i tam jednak wierzono jeszcze w możność poprawy. Doniesienia natomiast o dobrym i o bardzo dobrym stanie owsa są bardzo liczne.

Groch nie jest nigdzie całkiem zły, dużo jest jednak wiadomości o średnim tylko stanie grochów, mianowicie z okolic Radziechowa, Toporowa, Żółkwi, Glinian, Oleska, Kulikowa, Złoczowa, Komarna, Sambora, Sądowej Wiszni, Dubiecka, Jarosławia, Chyrowa, Liska, Ustrzyk, Turki, Bursztyna i Ottynii, w okolicy Żydaczowa grochy są rzadkie, w okolicach wreszcie Cieszanowa i Podhajec grochy są gorsze niż średnie.

Bób stoi mniej więcej tak samo jak groch — najmniej pomyślne wiadomości są z okolic Cieszanowa i Baligrodu.

Hreczka. Młode zasiewy nie wszędzie wyszły zwycięzko ze słoty — mianowicie podmokły zanadto w okolicach Toporowa i Łopatyna, w okolicach zaś Cieszanowa i Sądowej Wiszni poczerwieniały i pożółkły w skutek zimna i wiatrów.

Wyka. Wiadomości są dość dobre. Średnim tylko jest stan wyki w okolicach Radziechowa, Oleska, Narajowa, Bursztyna; miernym w okolicy Cieszanowa, złym w okolicy Żółkwi, z reszty kraju, choć zimna wegetacyę powstrzymały, doniesienia brzmią zadawalniająco.

Kukurudza poschodziła dobrze, pożółkła jednak od zimna w okolicy Kałusza, Bursztyna, Ottynii, Delatyna i Borszczowa.

Koniczyny poprawiły się znacznie, są jednak okolice gdzie stan ich nie jest zadawalniającym. I tak w okolicach Toporowa, Żółkwi, Krasnego koniczyny są średnie a nawet mierne, gorsze zaś jeszcze są w okolicach Złoczowa, Zbaraża, Podhajec, Buczacza i Horodenki. O rozpoczęciu kośby otrzymaliśmy wiadomości, ale tylko na zachód od Lwowa położonych.

Mieszanki poprawiły się także. Mniej pomyślne wiadomości otrzymaliśmy tylko z okolic Radziechowa, Kniażego i Żółkwi.

Len i konopie poschodziły i rosną dość dobrze.

Ziemniaków i buraków stan zadawalniający, jedynie tylko z okolic Ottynii donoszą nam, iż skutkiem zbytniej wilgoci dużo ziemniaków wymokło. Na zbytek wilgoci uskarżano się także z okolic Borszczowa.

Kapustę dosadzano jeszcze w wielu miejscach około 15go. Z dawniejszego sadzenia rozwinęła się dobrze.

Chmiel miejscami ucierpiał mocno wśród słoty i zimna i choć podrósł, żółto wygląda.

Łąki. Nadzieje na zbiór siana wzrosły w porównanie z dawniejszemi doniesieniami i teraz jednak są jeszcze okolice, gdzie mimo deszczów łąki mają smutno wyglądać. Doniesienia podobnej treści nadesłano z okolic Radziechowa, Żółkwi, Baligrodu i Horodenki. J. E.

Protokoły
posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

z dnia 12. lutego 1881.

Przewodniczący II. wiceprezes Tow. p. Piotr Gross. Obecni członkowie: Komitetu pp. Zygmunt Bojarski, Józef Nowosielecki, Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, Wład. Tyniecki. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 5. lutego b. r. odczytany i przyjęty.

II. P. sekretarz Greliński odczytuje pismo p. Pańkowskiego, referenta spraw chowu bydła, w którem tenże wyjaśnia że w stylizacyi powziętej na wniosek jego na posiedzeniu Komitetu dn. 22. stycznia uchwały XI ustęp a, powinno zamiast słowa półrocznie być ćwierćrocznie.

P. Greliński wnosi następnie aby zmienić całą tę uchwałę co do wypłacenia właścicielom stacyi buhajów należytości za kwartał od 1. lipca do 1. października r. b. i przeniesienia terminu wypłaty wszystkiej subwencyi na stacye buhajów na miesiąc kwiecień, ze względu przyjętego w wielu miejscach systemu Oddziału Bełzkiego, skutkiem czego Oddziały potrzebują mieć fundusz subwencyjny wypłacony z góry.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono:

1. Zmienić stylizacyę uchwały z dn. 22. stycznia w myśl wyjaśnienia p. Pańkowskiego.

2. Wniosek p. sekretarza odroczyć dopóki nie nadejdzie od c. k. Ministerstwa postanowienie co do wysokości uzyskanej subwencyi.

III. P. sekretarz przedkłada memoryał l. 1490 w sprawie przywrócenia wyrobu i sprzedaży soli bydlęcej, podany do Rady państwa i wnosi, aby takowy wydrukować i rozesłać

Oddziałom Tow. gosp. celem zebrania jak największej liczby podpisów.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

IV. P. Skałkowski wnosi, aby petycyę l. 157 wniesioną do Rady Państwa w sprawie podatku gruntowego wraz z załączonemi do niej tablicami statystycznemi, ułożonemi przez śp. Kornela Krzeczunowicza przesłać Wydziałowi krajowemu z prośbą o wydrukowanie nakładem funduszu krajowego tejże petycyi wraz z tablicami w języku niemieckim i rozesłanie wszystkim członkom Rady państwa.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

V. P. Bojarski referuje odezwę Wydziału krajowego l. 1674 r. 1880 o udzielenie zdania co do kontroli targów końskich, i wnosi w myśl uchwały Komitetu z dnia 5. lutego b. r. odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu:

1. Że Komitet Towarzystwa gosp. uznaje za rzecz nie tylko pożyteczną, aby każdy właściciel konia, zaopatrzony był, na wzór postanowień objętych ustawą o wydawaniu paszportów dla bydła, świadectwem stwierdzającem własność konia, a to nie tylko co do koni na targ prowadzonych, ale wszystkich w ogóle (popr. p. Nowosieleckiego).

2. Aby kataster koński ściśle był przeprowadzony.

Do powyższych wniosków referenta wnosi p. Gross poprawkę dodatkową:

3. Prosić zarazem, aby Wydział krajowy ze względu, że potrzeba użyć jak najrozleglejszych środków celem powstrzymania kradzieży, przedłożył na najbliższej sesji sejmowi projekt ustawy regulującej sprzedaż bydła i koni.

Uchwalono powyższe wnioski referenta wraz z przyjętemi przez tegoż poprawkami pp. Nowosieleckiego i Grossa.

VI. P. Gross przedkłada prośbę Towarzystwa gorzelniczego l. 230 o wznowienie szkoły gorzelniczej, nieistniejącej od czasu śmierci śp. prof. Ginsberga.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono:

Poczynić kroki w c. k. Namiestnictwie i w Wydziale krajowym, by zaprowadzić na nowo kursa gorzelnicze, a to już dla gorzelników praktycznych.

VII. L. 107. Prof. Tyniecki zdaje sprawę z widzenia się z prof. Strusiewiczem w sprawie egzaminów w szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku i przedkłada wniosek tegoż o uwolnienie od dalszej nauki trzech żądających tego uczniów pomienionej szkoły.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono:

1. Uwolnić niezwłocznie od dalszego pobytu w Zakładzie grodeckim uczniów Michała Jędrzejczyka, Wojciecha Mordawskiego i Andrzeja Dąbrowskiego.

2. Odroczyć sprawę oznaczenia terminu egzaminów w tejże szkole do wyzdrowienia p. Strusiewicza.

VIII. P. Skałkowski przedkłada odezwę Oddziału stanisławowskiego z zawiadomieniem ze Rada Oddziału zaległości wkładek egzekwuje.

Na wniosek referenta uchwalono:

Zawiadomić Radę Oddziału, że oczekuje się dalszego sprawozdania co do wyniku przedsięwziętych starań Oddziału w tym przedmiocie.

IX. P. Skałkowski przedkłada l. 136 sprawę zaległości części obowiązkowej, należnej od Oddziałów. Tow. gosp: sanockiego, borszczowskiego stryjskiego i sokalskiego.

Na wniosek referenta uchwalono:

1. Wykreślić kwotę 50 zł. zaległą u Oddziału sanockiego, odnośnie do odezwy tegoż Oddziału z dnia 25|12 1880 l. 31.

2. Zaległości Oddziałów borszczowskiego, stryjskiego i sokalskiego utrzymać nadal w rubryce należytości czynnych Towarzystwa.

X. P. Skałkowski przedkłada podanie buhaltera Towarzystwa gosp. p. Grużewskiego l. 142 o podwyższenie płacy.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

Podnieść płacę buchaltera na 480 zł. w. a. rocznie i wstawić tę cyfrę w budżet r. 1881. Podwyższenie to będzie obowiązującem dopiero po uchwaleniu budżetu.

XI. P. Skałkowski przedkłada wnioski względem użycia kwoty 1000 zł. w. a. z resztek subwencyjnych, pozostałych z końcem roku 1880, na prace przygotowawcze w celu podniesienia chowu bydła, na mocy reskryptu wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z dn. 3. czerwca 1880 l. 5201|658.

Zgodnie z pomienionemi wnioskami referenta uchwalono:

1. Użyć z resztek subwencyjnych, wykazanych z końcem roku 1880na cel pomieniony kwoty następujce:

Z subwencyi na

a. Premiowanie gospodarstw wzorowych	367 zł.	71 ct.
b. na księgi rodowodowe bydła	459 „	9 „
c. na chów owiec	49 „	35 „
d. na trzodę chlewną	44 „	94 „

Dla uzupełnienia przeznaczonej przez c. k. Ministerstwa kwoty 1000 zł. w. a. dodać z reszty subwencyi przeznaczonej na wystawy oddziałowe w kwocie 190 zł. 93 ct. kwotę 79 zł. 81 ct. co wraz z resztkami powyżej wymienionemi czyni razem 1000 zł. w. a.

2. Zawiadomić c. k. Ministerstwo rolnictwa że skoro sejm stałą subwencyę roczną 3.000 zł. uchwailł, warunek postawiony w reskrypcie min. l. 5261 z r. 1880 został dopełniony, a z rozdziału ministeryalnej subwencyi 1000 zł. na której pokrycie wymienione pod 1. resztki subwencyjne Komitet użył, zdamy w swoim czasie Ministerstwu sprawę i kwity Oddziałów przedłożymy.

P. sekretarz Greliński sprzeciwia się rozdaniu rzeczonej kwoty 1000 zł. w. a. Oddziałom Towarzystwa gosp., dopóki ministerstwo nie oznajmi że na to zezwala, i wnosi aby czekać na odpowiedź ministerstwa.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem p. sekretarza.

XII. P. Skałkowski przedkłada zamknięcie rachunków za rok 1880.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

Przedłożyć do zatwierdzenia Radzie ogólnej.

XIII. P. Skałkowski przedkłada preliminarze budżetu na rok 1881.

P. sekretarz Greliński zwraca uwagę, że płaca jego, wynosząca obecnie wraz z dodatkiem z funduszu subwencyjnego 1820 zł. rocznie, nie odpowiada jego żmudnej a gorliwej pracy, którą nieustannie jest obarczony. W roku zeszłym zniżono mu płacę o 120 zł. Przebolał to, widząc atoli że obecnie przy pomyślnym stanie budżetu zwiększono płacę buhaltera i adjunkta, dla niego zaś tę samą co w roku przeszłym płacę preliminowano, nie stawia wprawdzie żadnego z tego powodu wniosku, lecz zwraca na to uwagę i ucieka się do względności komitetu.

Przewodniczący odracza postawienie wniosków w sprawie p. Grelińskiego do posiedzenia petycyjnego, na które zbierze się większy komplet, w nieobecności p. Grelińskiego. Poczem budżet przez referenta przedłożony uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 19. lutego 1888.

Przewodniczy: prezes Tow. gosp. galic. JO. książę Adam Sapieha. Obecni członkowie komitetu: pp. Bolesław Augustynowicz, Dawid Abrahamowicz, Zygmunt Bojarski, Leon Biliński, Piotr Gross, Seweryn Henzel, Józef Nowosielecki, Kazimierz Pańkowski, Tadeusz Pilat, August Schellenberg, Tadeusz Skałkowski, Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro sekretarz Tow. Greliński i Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Protokół posiedzenia dnia 12. lutego b. r. przyjęty.

II. P. Pilat przedkłada l. 1685|880 projekt regulaminu kongresu rolniczego.

Po bardzo długiej ożywionej dyskusyi na wniosek referenta z popr. p. Abrahomowicza uchwalono:

1. Sprawy co do ustanowienia właściwej reprezentacyi centralnej interesów rolniczych Monarchji austryackiej, nie wnosić na Radę Ogólną.

2. Projekt regulaminu kongresu rolniczego przysłany przez Wydział nieustający tegoż kongresu przedłożyć Radzie ogólnej z poprawkami referenta do §. 2, 5. i 8.

III. P. Biliński zawiadamia, że sprawę zakładania spółek rolniczych referować będzie na Radzie ogólnej w tym duchu, że spółki takowe są pożyteczne i że zakładać je potrzeba.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

IV. P. Abrahamowicz streszcza swój referat o podatku gruntowym, który ma przedłożyć Radzie ogólnej.

Uchwalono zgodnie z wnioskami referenta i poprawką p. Grossa, aby celem przeprowadzenia reklamacyi zwłaszcza co do gruntów włościańskich, ustanowić ad hoc komitety powiatowe.

V. P. Abrahamowicz referuje podanie Oddziału sanockiego o uregulowanie targów.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

polecić komitetowi wnieść petycyę do sejmu w tym przedmiocie.

VI. P. Abrahamowicz przedkłada wniosek p. Merunowicza o wyrugowanie żydów z karczem.

Uchwalono odroczyć do przedłożenia komitetowi po Radzie ogólnej.

VII. P. Skałkowski zdaje sprawę z obrad ankiety zwołanej w sprawie nadużyć banku włościańskiego.

Uchwalono wnioski ankiety przedłożyć Radzie ogólnej.

VIII. P. Nowosielecki referuje podanie Oddziału przemyślańskiego w sprawie utworzenia stacyi ogierów subwencyonowanych.

Uchwalono zgodnie z wnioskami referenta.

IX. P. Nowosielecki przedkłada program uregulowania jarmarków na konie.

Uchwalono przedłożyć wnioski referenta ankiecie w tym celu już zwołanej.

X. P. Nowosielecki przedkłada przysłaną przez Towarzystwo gosp. salzburgskie książeczkę zawierającą wykaz jarmarków na konie w salzburskiem.

Na wniosek księcia prezesa uchwalono odstąpić redakcyi „Rolnika“ do ogłoszenia.

XI. P. Piłat wyłuszcza swój referat o melioracyach gruntowych.

Uchwalono wnioski referenta przedłożyć Radzie ogólnej z poprawką p. Skałkowskiego jako ustęp 3. następującej mowy:

„Udać się do sejmu o przeznaczenie z góry funduszu na zasilanie ile możności kredytem spółek wodnych zawiązanych w celu melioracyi gruntów“.

XII. P. Henzel przedkłada sprawozdanie z czynności Oddziałów.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono sprawę reorganizacyi Oddziałów nieczynnych wnieść na Radę ogólną.

Dalszy ciąg obrad nad wnioskami referenta odroczono z powodu spóźnionej pory do posiedzenia następnego na dzień 22. b. m. i na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 22. lutego 1881.

Przewodniczy prezes Towarzystwa JO. książę Adam Sapieha. Obecni członkowie komitetu: pp. Bolesław Augustynowicz, Zygmunt Bojarski, Piotr Gross, Józef Nowosielecki, Kazimierz Pańkowski, Tadeusz Skałkowski, Władysław Tyniecki, Celestyn Wybranowski. Trzymający pióro sekretarz Tow. i Wład. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół z dnia 19. lutego b. r. przyjęty bez zmiany.

II. P. Gross przedkłada podanie Beresa l. dotyczące wypasu owiec na gorzelniach i wnosi:

1. Zalecić czynienie prób opasu owiec besarabskich na gorzelniach.

2. Zwrócić uwagą Rady ogólnej na potrzebę podniesienia chowu owiec w kraju.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

III. P. Gross przedkłada referat w sprawie krajowego przymusowego ubezpieczania bydła od zarazy z wyjątkiem księgosuszu.

Uchwalono przedłożyć Radzie Ogólnej.

IV. Przewodniczący przedkłada odezwę Wydziału krajowego l. 310 z żądaniem wniosków względem utworzenia niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Poruczono referat prof. Tynieckiemu, w zastępstwie chorego prof. Strusiewicza za poprzedniem porozumieniem się z tymże.

V. Przewodniczący zawiadamia l. 303, że Oddział rawski doniósł iż się rozwiązał, a część członków tegoż przystąpiła do Oddziału bełsko-sokalskiego.

Uchwalono zawiadomić o tem Radę ogólną.

VI. P. Skałkowski objąwszy złożony przez p. Henzla referat sprawozdań czynności oddziałowych, przedkłada swe sprawozdanie w tym przedmiocie wraz z wnioskami przygotowanemi na Radę ogólną.

Uchwalono przedłożyć Radzie ogólnej.

VII. Przewodniczący zawiadamia, że p. Asłan wnosi listownie o zawiązanie Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyji.

Uchwalono zawiązać Oddział w Kołomyji.

VIII. Sekretarz przedkłada wniosek Oddziału buczackiego, aby zachęcać włościan do uprawiania lucerny, tudzież okólnik l. 240 przez Oddział pomieniony w tym przedmiocie rozesłany.

Na wniosek p. Grossa uchwalono:

1. Przesłać redakcyi „Rolnika“ do zamieszczenia.

2. Zawiadomić oddział buczacki. że komitet będzie się starał dopomódz usiłowaniom jego w tym kierunku przez wyjednanie stosownej subwencyi.

IX. Sekretarz przedkłada wnioski p. Osmólskiego względem wyjednania ulg podatkowych od lasów zniszczonych klęskami elementarnemi.

Na wniosek p. Grossa uchwalono:

1. Wnieść podanie do Rady państwa.

2. Poruczyć referat p. Strzeleckiemu.

3. Wnieść na Radę ogólną o poparcie kroków komitetu, jakie przedsięweźmie w sprawie uwzględnienia poszkodowanych.

X. Inspektor Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku uprasza l. 1555 o pozwolenie sprzedania zapasów gospodarstwa szkoły grodeckiej.

Pozwolono sprzedać.

XI. Prof. Pańkowski przedkłada referat dotyczący podniesienia produkcyi rolnej.

Uchwalono wnieść na Radę ogólną, z poprawką p. Grossa, aby objąć sprawozdaniem także rozpłód zwierząt gospodarskich.

XII. P. Skałkowski przedkłada wniosek przewodniczącego Oddziału stanisławowskiego, dotyczący podniesienia przemysłu fabrycznego.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono wnieść na Radę ogólną, aby przekazała komitetowi sprawę tę do dokładniejszego zbadania.

Dalszym obradom przewodniczył wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Augustynowicz.

XIII. Sprawę regulacyi rzeki Błozewki poruczono wnieść na Radę ogólną p. wiceprezesowi Grossowi.

XIV. Sprawę dalszego wydawnictwa „Rolnika“ poruczono wnieść na Radę ogólną p. Grossowi za uprzedniem

porozumieniem się o warunki dalszego wydawnictwa z redaktorem Rolnika p. Tynieckim.

XV. Sprawę koncesjonowania buhajów odroczono do dokładniejszego takowej przez komitet zbadania.

XVI. Sprawę porownania obu kalendarzy: juljańskiego z gregorjańskim odroczone z powodu nieobecności referenta p. Roińskiego.

XVII. W sprawie targu zbożowego, na wniosek p. Augustynowicza uchwalono zawiadomić Radę ogólną, że komitet Tow. gosp. zajmie się i w roku bieżącym, podobnie jak w latach poprzednich urządzeniem we Lwowie w jesieni targu zbożowego.

Na tem, po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

Z dnia 5. marca 1881.

Przewodniczący: p. Bolesław Augustynowicz. Obecni członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Józef Borowski, August Schellenberg, Władysław Tyniecki. Prowadzi pióro sekretarz Tow. i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia Komitetu z 22. lutego b. r. przyjęty bez zmiany.

II. Sekretarz zwraca uwagę na stan szkoły gródeckiej i wnosi, aby:

a) Poruczyć tymczasowo p. Tynieckiemu referat szkoły gródeckiej na czas choroby p. Strusiewicza, za uprzedniem porozumieniem z tymże.

b) Polecić p. Tynieckiemu aby pojechał do Gródka, celem zbadania stanu zakładu i przedłożył Komitetowi sprawozdanie wraz z stosownemi wnioskami.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

III. Sekretarz przedkłada zawiadomienie c. k. Namiestnictwa l. 360, że ministerstwo uwzględniło w przedłożeniu rządowem do Rady państwa żądanie Komitetu, aby prawo jednorocznej służby ochotniczej w wojsku rozszerzyć i na uczniów szkoły lasowej lwowskiej i szkoły wyższej rolniczej w Dublanach.

Przyjęto do wiadomości.

IV. Sekretarz przedkłada odezwę Towarzystwa rolniczego krakowskiego, l. 343, zawiadamiającą, że Komitet rzeczonego Towarzystwa poparł osobnem podaniem u rządu zaprowadzenie wyrobu soli bydlęcej.

Przyjęto do wiadomości.

V. Sekretarz przedkłada odezwy Senatu akademii Jagiellońskiej, tudzież Towarzystwa rolniczego krakowskiego, l. 347–370 z zawiadomieniem iż nie mogą popierać wniosku względem zaprowadzenia wykładów encyklopedyi rolniczej na akademii Jagiellońskiej, albowiem wnieśli do rządu o wiele dalej idący projekt utworzenia w łonie akademii zakładu rolniczego.

Przyjęto do wiadomości.

VI. Sekretarz przedkłada doniesienie, nadesłane z Żółkwi o złem umieszczeniu tamże ogierów rządowych.

Na wniosek p. Borowskiego uchwalono przesłać celem sprawdzenia rzeczy Oddziałowi żółkiewskiemu Towarzystwa gosp.

VII. Projekt p, bar. Romaszkana, dotyczący utworzenia szkoły serownictwa w Horodence na wniosek sekretarza Uchwalono oddać do referatu p. Pańkowskiemu.

VIII. Sekretarz przedkłada wniosek p. Skałkowskiego, odnoszący się do wypłaty podwyższonych na rok bieżący płac sekretarza, buchhaltera i adjunkta.

Zgodnie z wnioskiem referenta polecono wypłacać podwyżkę płac uchwaloną dla sekretarza, buchaltera i adjunkta, począwszy od 1. stycznia b. r.

IX. Na interpelacyę p. Wybranowskiego, co się dzieje z wnioskami Oddziału Stanisławowskiego, przedłożonemi dawniej już Komitetowi, odpowiada przewodniczący, że

a) Co do wniosku o wytępianie chwastów z pól ornych odniesie się do komisyi w tym przedmiocie mianowanej.

b) Wniosek względem zrównania obu kalendarzy przydziela do referatu p. Roińskiemu z wezwaniem o jak najrychlejsze złożenie sprawozdania.

c) W sprawie emigracyi włościan zawezwie Oddział stanisławowski do przedłożenia dokładniej sformułowanych wniosków.

X. Sekretarz zawiadamia l. 376 o datkach wpływających na fundusz utworzenia giełdy zbożowej.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono odsyłać wpływające datki do p. Bodyńskiego sekretarza lwowskiej Izby handlowej.

XI. Sekretarz przedkłada l. 348 podanie p. Maksymiljana Bogdanowicza, delegata Oddziału lwowskiego o wyjednanie temuż Oddziałowi subwencyi na wykłady rolnicze dla włościan.

Uchwalono uwzględnić we wnioskach subwencyjnych na rok 1882.

XII. Sekretarz przedkłada uchwały XVI. Rady ogólnej.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono poruczyć sekretarzowi aby co do załatwienia porozumiał się z pp. referentami.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 16. marca 1881 r.

Przewodniczy JO. książę Adam Sapieha. Obecni: 2gi Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Józef Borowski, Kazimierz Pańkowski, Władysław Tyniecki, Tadeusz Skałkowski. Trzymający pióro sekretarz Tow. Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Po odczytaniu protokołu posiedzenia Komitetu dnia 5. Marca wnosi p. Gross, aby po uzyskaniu subwencyi dla Oddziału lwowskiego Tow. gosp. na urządzenie wykładów rolniczych dla włościan w roku 1882, przed oddaniem rzeczonej subwencyi temuż Oddziałowi, zamianować komisyę do zbadania wpierw użyteczności takowych wykładów.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem poczem protokół bez zmiany przyjęto.

II. Książe Prezes wnosi na podstawie uchwały Komitetu, aby sprawę porozumienia się z Komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego co do wspólności działania w sprawach ważnych, cały kraj obchodzących, uznać za nagłą i umieścić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Po dokładnem wyjaśnieniu rzeczy przez księcia prezesa, na wniosek p. Grossa uchwalono:

Uznając konieczność spólnego działania zawezwać Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby zamianował z swej strony delegatów, którzyby z delegatami naszego Towarzystwa ułożyli projekt spólnego działania obu Towarzystw w sprawach zasadniczych, cały kraj obchodzących, nie uwłaszczając samodzielności obu Towarzystw.

b) Delegatami Towarzystwa gosp. gal. w tej sprawie wybrano pp. Piotra Grossa, prof. Tynieckiego i dra Tadeusza Skałkowskiego.

III. Książe prezes odczytuje list p. Wicha, sekretarza wydziału wykonawczego kongresu rolniczego z doniesieniem które Towarzystwa zgadzają się na ułożony przez wydział regulamin kongresu.

IV. Prof. Tyniecki przedkłada do l. 425 sprawozdanie

z odbytego egzaminu w zakładzie uprawy lnu w Gródku, tudzież z lustracyi rzeczonego Zakładu.

Po przeprowadzeniu obszerniejszej dyskusyi. odnoszącej się do obecnego stanu Zakładu i udzielanych w nim nauk na wniosek p. Józefa Borowskiego uchwalono:

1. Wezwać prof. Strusiewicza, aby w terminie nieprzekraczalnym do dni 15 przedłożył program nauk szkoły Grodeckiej.

2. Jeżeli prof. Strusiewicz z powodu obłożnej choroby nie będzie w stanie zadosyć uczynić powyższemu wezwaniu w oznaczonym terminie, prosić prof. Tynieckiego, by wypracował program nauk w Zakładzie gródeckim i takowy przedłożył komitetowi do zatwierdzenia na jednem z najbliższych posiedzeń.

3. Zapytać prywatnie jednego z członków koła polskiego w Wiedniu, by wyrozumiał, jakie są ze strony c. k. Ministerstwa widoki otrzymania na rok bieżący żądanej wyższej subwencyi dla zakładu w Gródku?

V. Książe prezes oznajmia życzenie wydania własnym nakładem i rozesłania bezpłatnie Stowarzyszeniom rolniczym, Radom powiatowym, redakcjom pism krajowych i zagranicznych i t. d. Sprawozdania z obrad XVI Rady ogólnej Towarzystwa gosp. w osobnej odbitce z „Rolnika."

Uchwalono zgodnie z życzeniem księcia Prezesa — zarazem uchwalono wydrukować osobno kosztem Towarzystwa wszystkie uchwały powzięte na tejże Radzie ogólnej i rozesłać wszystkim Oddziałom Towarzystwa.

VI. Prof. Pańkowski przedkłada do l. 1.444 zażądany przez c k. Ministerstwo regulamin użycia spodziewanej wielkiej subwencyi na podniesienie chowu bydła w Galicyi z powodu zamknięcia granicy rosyjskiej dla bydła stepowego na przyszłość.

Na wniosek p. Grossa uchwalono:

1. Wnioski referenta z poprawką, że subwencje na utrzymywanie stacyi buhajów dla włościan mają być przyznawane nie tylko członkom Towarzystwa gosp. lecz wszystkim, którzy się zgłoszą do komitetu z chęcią utrzymywania stacyi subwencyonowanych.

2. Sformułowanie ostateczne regulaminu pozostawić w drodze prezydialnej p. referentowi spólnie z p. Grossem.

VII Z porządku dziennego nastąpił wniosek p. Sochanika l. 437 dotyczący utworzenia z ramienia komitetu Tow. gosp. komisyi instrukcyjnej w sprawach reklamacyjnych nowego podatku gruntowego tudzież przedłożona przez p. Abrahamowicza Instrukcya reklamacyjna l. 439.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono a) upoważnić pp. Grossa, Abrahamowicza, dr. Skałkowskiego i Bojarskiego, aby rozpatrzyli szczegółowo wniosek p. Sochanika i przedłożyli komitetowi sprawozdanie.

b) Przesłać do dzienników ogłoszenie, iż instrukcya reklamacyjna do bezpłatnego rozdania rozesłaną zostanie w większej ilości egzemplarzy Radom powiatowym, Oddziałom gosp. obu Tow. rolniczych niemniej wszystkim zgłaszającym się o ile zapas starczy.

VIII. Sekretarz przedkłada l. 559 odezwę komitetu wiedeńskiej wystawy bydła opasowego względem zamianowania delegata do grona sędziów wystawy.

Na wniosek g. Grossa uchwalono zamianować delegatem p. bar. Bauma lub w zastępstwie tegoż p. Jaworskiego, zapytawszy wpierw drogą telegraficzną, czy delegacyę przyjąć zechcą?

Na tem posiedzenie zamknięto.

---

z dnia 27 kwietnia 1881.

Przewodniczy JO. Książe Prezes Adam Sapieha. Obecni członkowie komitetu: pp. Józef Borowski, Henryk Strzelecki, August Schellenberg, Władysław Tyniecki, Leoncjusz Wybranowski, Piotr Gross. Trzyma pióro sekretarz Tow. i Wł. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały:

I. Protokoł posiedzenia kom. z dn. 16 Marca b. r. przyjęty bez zmiany.

II. L. 693. ck. Namiestnictwo przysyła do podpisu Statut komisyi krajowej chowu koni i wzywa przedłożenie terna dla zamianowania do rzeczonej komisyi członka mającego reprezentować w niej Tow. gosp. i tegoż zastępcy.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono:

1. Statut przyjąć i podpisać.

2. Przedłożyć ck. Namiestnictwu terno złożone z następujących kandydatów, mianowicie: pp. Józef Borowski, Eustachy Zagórski, Artur Cielecki.

III. Sekretarz przedkłada list dra. Kraffta, l. 725 w którym tenże donosi imieniem komisyi, mianowanej do ułożenia adresu gratulacyjnego dla arcyksięcia Rudolfa z powodu zaślubin przez Towarzystwo gosp. wiedeńskie, że osnowa tegoż adresu nie może być udzieloną komitetowi Towarzystwa gosp. gal. i zapytuje czyli Towarzystwo rzeczone przyzwala na położenie podpisu swego na adresie obok podpisu innych Towarzystw rolniczych Monarchii.

Książe prezes zawiadamia że zaraz po utrzymaniu powyższego listu telegrafował za porozumieniem się z p. wiceprezesem Grossa do członka komitetu p. Hausnera do Wiednia z prośbą, aby tam odczytał adres rzeczony i doniósł, czyli osnowa jego jest w ten sposób ułożona, aby ją Towarzystwo g. g. podpisać mogło.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek pp. Borowskiego i Strzeleckiego uchwalono:

1. Odmówić podpisania adresu spólnego przez Towarzystwo wiedeńskie ułożonego, bez względu na to, co odpowie p. Hausner.

2. Napisać osobny adres.

3. Wezwać Towarzystwo rolnicze krakowskie, aby adres ten spólnie podpisało i aby tenże spólnie przez prezesów obu Towarzystw w dniu zaślubin był doręczony.

4. Uprosić JO. księcia prezesa, aby się raczył porozumieć z JExc. p Namiestnikiem, w jaki sposób adres ten ma być doręczony: czy przez osobną deputacyę w Wiedniu, czy tutaj na miejscu na ręce p. Namiestnika.

5. Wybrano komisyę redakcyjną, do której składu zaproszono księcia prezesa, pp. wiceprezesa Grossa i Bilińskiego z przydzieleniem Sekretarza.

IV. Delegatem do komisyi urządzającej wystawę przemyską na wniosek księcia Prezesa zamianowano:

Członka komitetu p. Józefa Borowskiego.

V. Prof. Tyniecki przedkłada prośbą byłego ucznia szkoly grodeckiej Mordawskiego do l. 669 o wydanie mu świadectwa pobytu i zachowania się przez rok jeden w pomienionym zakładzie.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

Polecić Inspektoratowi Zakładu, aby żądane świadectwo wydał.

VI. Na wniosek prof. Tynieckiego jako tymczasowego referenta spraw Zakładu grodeckiego.

1. Przyjęto do Zakładu z nadaniem stypendyów następujących stypendystów: Michała Michowicza, Karola Durkalca, Ignacego Juźwę, Szymona Popowa.

2. Program nauk przysłany przez prof. Strusiewicza ma być odlitografowany i rozdany członkom komitetu przed umieszczeniem na porządku dziennym.

VII. Sekretarz zawiadamia, że członek komitetu p. Henzel z powodu wyjazdu zagranicę zwrócił przydzielone mu referaty.

Na czas nieobecność p. Henzla poruczył książe prezes sprawy do jego referatu należące p. Bojarskiemu.

VIII. Sekretarz przedkłada l. 603 list z Berlina Komitetu zajmującego się zebraniem składki na pomnik zasłużonego śp. Karola Forstera z wezwaniem o przyłożenie się do składek.

Na wniosek księcia Prezesa uchwalono:

Udzielić do wiadomości Oddziałom Towarzystwa gosp. z zachęceniem do przyczynienia się datkami do uczczenia pamięci zasłużonego ziomka.

IX. W sprawie zamierzonego wydania kalendarza rolniczego l. 707.

1. Zatwierdzono program kalendarza przedłożony przez prof. Tynieckiego.

2. Wybrano komisyę redakcyjną złożoną z pp. prof. Tynieckiego, Tad. Pilata i Władysława Zawadzkiego.

3. Polecono tejże zawrzeć kontrakt na podstawie zatwierdzonego obecnie przez Komitet programu wydawnictwa z p. Gubrynowiczem, księgarzem, który się oświadczył z chęcią przyjęcia na siebie nakładu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rozmaitości.

Przeciw wołkom czarnym zalecają jako środek bardzo skuteczny dwusiarczek węgla. Związek ten jednak jest bardzo lotny, a co gorsza jest nadzwyczaj łatwo zapalny i nawet para jego, w zamkniętem miejscu nagromadzona i zapalona, eksploduje nadzwyczaj gwałtownie. W szpichlerzach z ogniem nie powinno się chodzić, więc wzgląd co do zapalności jest podrzędny, gdy wielka lotność jest powodem, że coraz to nowych ilości potrzeba używać, żeby smród dwusiarczku węgla, odpędzający wołki a nawet szczury i myszy, utrzymywał się na jednym stopniu. Dłuższą działalność osiąga się używając mieszaniny 77 do 78cz. dwusiarczka węgla, 8 do 20cz. alkoholu i 3 do 5cz. żywicy; najprzód zalewa się rozdrobnioną żywicę alkoholem, potem dodaje dwusiarczku węgla. Tą mięszaniną smaruje się ściany i podłogi szpichlerza i gdy operacya kilka razy zostanie powtórzoną, skutek rozciąga się na czas dłuższy, bo nie tylko smród trwa dłużej, ale żywica zwolna zalepia najdrobniejsze szczeliny, niszcząc tym sposobem wiele ukrytych szkodników, a razem zamykając im nadal kryjówki. Smród dwusiarczku węgla ulatuje nadzwyczaj szybko ze zboża; dosyć go parę razy dobrze na przewiewnem miejscu przeszuflować. Powyższy środek podaje p. Labiche.

Wiadomości bieżące.

Odezwa
w sprawie Banku rolniczego we Lwowie.

Celem wprowadzenia w życie instytucyi dla zespolenia interesów handlowo-rolniczych w myśl uchwały ankiety z dnia 12. stycznia b. r. odbędzie się we Lwowie w salach Dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we czwartek dnia 30. czerwca b. r. o godzinie 6 po południu konstytujące Zgromadzenie członków.

Upraszamy przeto wszystkich P. T. interesantów, którzy do tej instytucyi pod nazwą: **„Bank rolniczy we Lwowie“** Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej, przystąpili lub przystąpić zamierzają, aby przybyli na to Zgromadzenie osobiście lub przez zastępców w legalizowane pełnomocnictwa zaopatrzonych.

We Lwowie dnia 15 czerwca 1881.

Z Komitetu wykonawczego:

B. Augustynowicz, D. Abrahamowicz, J. Breuer, Dr. L. Biliński. S. Henzel, Dr. Roiński, A. Schellenberg.

Część urzędowa.

C. k. Tow. gosp. galic. L. 555.

Okólnik
do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Znaczne przetrzebienie lasów, i wzrastające ciągle ceny drzewa, którego niektóre gatunki, używane dotąd przeważnie na opał, zaczynają nabierać znaczenia drzewa materyałowego (jak buczyna i grabina) — wskazują konieczność zastąpienia drzewa innym tańszym materyałem opałowym — a mianowicie torfem, którego bogate pokłady znajdują się w kraju naszym.

Wiadomo jest, iż torf po wysuszeniu na wolnem powietrzu i po spaleniu, jeżeli zostawia nie więcej jak $^1/_5$ część popiołu t. j 20 procent swej wagi, jest już dobrym materyałem opałowym — a staje się coraz lepszym, im mniejszy procent popiołu zawiera w sobie.

Jeden morg torfowiska, o zawartości 20 procent popiołu, a głębokości pokładu tylko na jeden meter czyli 3 stopy, przedstawia wartość opałową 500 stosów 4 metrowych drzewa miękkiego,

Jeżeli się zaś zważy, że w kraju naszym przy przestrzeniach torfowisk, zajmujących nieraz mile kwadratowe, są pokłady torfu sięgające do głębokości 5ciu metrów i więcej, a których zawartość popiołu wynosi miejscami nie więcej jak 2 procent — przyjdziemy do przekonania, jak wielkie skarby nagromadziła przyroda w ziemi naszej, które czekają tylko przyłożenia ręki naszej i umiejętnego wyzyskiwania, aby przemienić dzisiejsze nieużytki i ciężary dla rolnictwa, szerzące obecnie choroby różne, w obfite źródło dochodu dla rolników i znakomitą dźwignię do podniesienia już istniejącego a do wytworzenia nowego przemysłu.

Zrozumiały to już inne kraje jak Holandya, południowe i północne Niemcy, W. X. Poznańskie i Czechy, gdzie już od dawna znalazł torf uznanie i zastosowanie tak dla potrzeb domowych, — t. j. do opalania pomieszkań i kuchni jako też dla potrzeb gospodarczo-przemysłowych t. j. w gorzelniach, browarach, krochmalarniach — a nawet w przemyśle, mianowicie do wypalania cegieł, wapna, w hutach szklannych, lokomotywach dróg żelaznych i. t. p.

Temi też względami powodowany Wydział krajowy, w troskliwej swej pieczy o dobro i pomyślność kraju, postanowił — dla dania impulsu do racyonalnego wyzyskiwania torfu — przystąpić do zbadania torfowisk, i zawezwał pomocy naszej, jakoteż Szan: Oddziałów.

Tym celem wypracował kwestyonaryusz, dla zebrania dat odnośnych z całego kraju, które posłużyć mają dla rolników i przemysłowców jako wskazówki, w których mianowicie miejscach najprzód wyzyskiwanie torfu może być z dobrym skutkiem rozpoczęte.

Nadto aby przyjść w pomoc tym właścicielom torfowisk, którzyby pragnęli przystąpić do wyzyskiwania torfu na materyał opałowy, postanowił Wydział krajowy wszelkie próbki torfu, nadesłane według załączonej instrukcyi, poddać w krajowej wyższej Szkole rolniczej w Dublanach bezpłatnej analizie co do zawartości popiołu dla wykazania stronom interesowanym, jaką wartość opałową ich torf posiada.

Przesyłając przy niniejszem wyż wspomniany kwestyonaryusz i instrukcyę w kilku egzemplarzach do rozesłania członkom i nieczłonkom, u których się znajdują pokłady torfowe, spodziewa się Komitet, iż Szan: Oddziały, uznając wielką doniosłość poruszonej przez Wys: Wydział krajowy sprawy — tak pod względem zużytkowania torfu na materyał opałowy, jak niemniej pod względem przetworzenia torfowisk umiejętną i odpowiednią melioracyą na

łąki lub rolę, z pożytkiem dla zdrowia — dołożą starań wszelkich, aby jak najwięcej próbek torfu, według tu dołączonej instrukcyi zechciały strony interesowane wraz z wypełnionemi kwestyonaryuszami nadesłać Wys: Wydziałowi krajowemu.

Przesyłki i korespondencye będą wolne od porta, skoro na adresie umieszczony będzie napis: „Wskutek urzędowego wezwania, zatem w myśl Art: II (ustęp 4) ustawy z dnia 2. Października 1865 Nr. 108 Dz. P. P. wolne od porta."

W razie zapotrzebowania większej ilości kwestyonaryusza jakoteż instrukcyi — zechcą się Szan: Oddziały odnieść wprost do Wys: Wydziału krajowego.

Zalecamy przytem Szan: Oddziałom broszurkę p. Cieślikowskiego: „O torfach, ich pochodzeniu, sposobach wydobywania, przerabiania i zastosowania do użytku domowego i fabrycznego, z uwzględnieniem stosunków krajowych." Warszawa 1880.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic:

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz Tow: *J. Grelinski.*

Obwieszczenie.

Kandydaci zawodu leśno-gospedarczego, którzy w roku bieżącym zamierzają poddać się egzaminowi państwowemu na samoistnych gospodarzy lasowych lub egzaminowi niższemu na technicznych pomocników leśnych, mają swe podania o przypuszczenie do egzaminu wnieść do c. k. Namiestnictwa najdalej do końca lipca 1881, a to kandydaci zostający w służbie publicznej we właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem dotyczącego c. k. Starostwa.

Do podania należy dołączyć dokumenta wskazane rozporządzeniem ministeryalnem z 16. stycznia 1850. Nr. 63. Dz. pr. p. i oznaczyć wyraźnie w podaniu, czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi dla samoistnych gospodarzy lasowych lub też egzaminowi niższemu dla technicznych pomocników leśnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 2. czerwca 1881.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wyciąg z protokolu walnego Zgromadzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych Oddziału powiatowego niskiego, odbytego dnia 10. kwietnia r. b. pod przewodnictwem p. Jana Gawrońskiego.

W zastępstwie przewodniczącego p. Gawroński skonstatowawszy komplet Zgromadzenia, zagaił posiedzenie i odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który zgromadzenie przyjęło bez zmiany; następnie wybrano komisyę z 3 członków rzeczywistych do sprawdzenia rachunków, którzy po przeprowadzeniu tej czynności uznali rachunki za rzetelne i wnieśli na udzielenie absolutoryum Wydziałowi powiatowemu, co też Zgromadzenie uczyniło. Dalej zarządzony został nowy wybór członków Wydziału powiatowego, w skład którego weszli pp. Lewicki jako przewodniczący, Jan Gawroński jako zastępca, zaś jako wydziałowi pp. Cisowski, Pańkiewicz, Szomański, Chilla i Fiala. Wniosek przewodniczącego przetłumaczenia statutu na język niemiecki na razie pozostał w zawieszeniu. W końcu odczytano pismo Wydziału centralnego do l. 826 w sprawie wykreślenia 3 członków z Towarzystwa, co zgromadzenie do wiadomości przyjęło. Następnie rozdzielono sprawozdania z obrad Rady nadzorczej zgromadzonym członkom.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.